Rok XVI. Nr. 93. Piątek 24 kwietnia 1925 roku Cena numeru 12 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61533.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2.50.

W Zagłębiu poza Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 34.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Optołe.

Premje dla kolejarzy.

WARSZAWA, 23.4 (Pat) W najbliższych dniach wyda ministerstwo kolei żelaznych rozporządzenie, w sprawie premji dla pracowników kolejowych, zajętych w służbie stacyjnej i przetokowej. Premje te mają na celu zwiększenie wydajności pracy tej kategorji pracowników.

Minister Robót Publicznych w Toruniu.

WARSZAWA, 23-4. (A.W.). W dniu 17-go b. m. godzinie 6,40 wieczór statkiem z Torunia przybył do Grudziądza Minister Robót Publicznych Rybczyński w otoczeniu osób: Dyr. Dep. inż. Prokopowicza, Naczelnika Wydziału Żeglugi Rzecznej inż. Zaczka, oraz Dyrektora Wydziału Dróg Wodnych.

Na przystani oczekiwali Ministra, Starosta Ossowski, dyr. Poszwiński, dyr. Grobelny, radca Nowakowski i budowniczy miejski inż. Stołowski, poczem niezwłocznie udał się Minister na plac Wystawy, gdzie w imieniu Komitetu Pomorskiej Wystawy udzielił mu informacji dyrektor Wystawy inż. Wł. Sarynsz-Bielski.

Minister interesował się szczegółowo planami Wystawy, wyrażając całkowite uznanie dla ogólnego rozplanowania oraz dla projektów poszczególnych pawilonów.

Po godzinnej wizytacji całego placu Wystawy Minister w otoczeniu osób mu towarzyszących spożył skromny posiłek w miejscowej restauracji, poczem udał się na spoczynek, na statek „Kościuszko". Następnego dnia rano odjechał Minister w kierunku Tczewa.

Bagiński i Wieczorkiewicz sprowokowali Muraszkę.

WARSZAWA, 23.4. (Tel. wł.) W Wilnie kursują pogłoski, jakoby Muraszko rzeczywiście został sprowokowany zachowaniem się w wagonie Wieczorkiewicza i Bagińskiego. Niedaleko Kołosowa zaczęli się obaj chełpić z dokonanych czynów i wyrażali nadzieję co do zaszczytów, które ich czekają w bolszewji. Wieczorkiewicz mówił o zamachu, dokonanym na uniwersytecie Warszawskim, a Bagiński miał się przechwalać wysadzeniem cytadeli.

Hindenburg—to niebezpieczeństwo.

Stwierdza to p. Marks.

BERLIN, 23.4. (Pat) Kanclerz Marx w drodze agitacyjnej przez Południowe Niemcy bawił w Manhheim, Karlsruhe i Kolonji. W Karlsruhe przyszło do wielkich manifestacji, gdyż prezydentem rządu badeńskiego jest b. kandydat demokratów na prezydenta, Hellpach. Powitał on Marxa na dworcu poczem obaj w ogromnym pochodzie udali się do sali teatralnej, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Hellpach wygłosił długą mowę, charakteryzującą obecną sytuację polityczną, zaznaczając, że niebezpieczeństwa, które grożą Niemcom na wypadek wyboru Hindenburga są wręcz nieobliczalnej donios ości. W Kolonji w demonstracji na rzecz Marksa brało udział przeszło 60 tys. osób.

Zjednoczenie organizacji powietrznych i chemicznych w Rosji.

MOSKWA, (Rps.) Pod przewodnictwem Unszlichta odbyło się połączone posiedzenie wydziałów wykonawczych i przewodniczących 2 stowarzyszeń: Towarzystwa ochotniczej floty powietrznej i towarzystwa ochotniczej obrony chemicznej. Uchwalono dokonać połączenia obu towarzystw i ich oddziałów w jeden „Związek Towarzystw przyjaciół obrony powietrznej i chemicznej oraz przemysłu SSSR.", przyczem skrócona nazwa nowego Związku brzmi „Awjochim". Opracowano instrukcje według których mają być dokonane stopniowe połączenie instytucyj centralnych obu towarzystw i ich oddziałów miejscowych.

Niezadowolenie sfer kupieckich w Gdańsku.

GDANSK, 23-4. (A. W.). Trudne warunki gospodarcze, do których doprowadził senat przez swoją politykę antypolską, wywołują coraz silniejszą reakcję tutejszych sfer kupieckich. Przedewszystkiem firmy cudzoziemskie poważnie zastanawiają się nad zlikwidowaniem swoich interesów w Gdańsku i przeniesieniem się do Gdyni — o ile stan rzeczy się nie poprawi. Wpływ tych firm działa otrzeźwiająco na kupiectwo Gdańska w stosunku do Polski. Chwila obecnie jest przełomową. Berlińska polityka senatu jest poważnie zagrożona.

Z posiedzenia Komisyj.

Pracowity dzień.

WARSZAWA, 23 4. (Tel. wł.) W ciągu dnia dzisiejszego obradowało szereg komisyj.

W komisji administracyjnej w dalszym ciągu dysputowano nad pluralnością ordynacji wyborczej do gmin wiejskich.

W komisji konstytucyjnej rozpoczęto rozprawę nad ustawą o zgromadzeniach.

W komisji skarbowej dyskutowano nad nowelą do ustawy o podatku przemysłowym.

W komisji komunikacyjnej pos. Zagajewski i Tabaczyński interpelowali ministra Tyszkę w sprawie katastrofy pod Rogowem. Minister, udzielając wyjaśnień, oświadczył, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w danym wypadku ma się do czynienia ze złą wolą, z zamachem. Z dalszymi szczegółami prowadzonego śledztwa minister zapozna komisję na jednem z najbliższych posiedzeń.

Pos. Kapeliński interpelował w sprawie wiceministra Ebercharta, który podpisał szereg umów, które były dla kolei niekorzystne. Minister udzieli na to wyjaśnień na jednem z następnych posiedzeń.

Następnie komisja przyjęła postanowienie, zawieszające moc obowiązującą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wyodrębnienia kolei, a nadto uchwalono rezolucję, na podstawie której Sejm ma wybrać specjalną podkomisję, w celu opracowania nowego rozporządzenia w tej sprawie.

Projekt ustawy o kasach chorych na kolejach referował pos. Paczkowski i zgłosił wniosek o przejście do porządku dziennego nad rządowym projektem. Dyskusji nie zakończono.

Z posiedzenia Senatu.

WARSZAWA, 23.4. (Tel. wł.) Dzisiejsze obrady Senatu dotyczyły kwestji Konkordatu. Opozycyjne przemówienie wygłosił sen. Woźnicki (Wyzwolenie) i Kopciński (P. P. S.) Bardzo dobre przemówienie wygłosił sen. Koskowski, który przypomniał walkę wyznaniową, jaka rozgrywa się względnie rozgrywała w niektórych państwach Europy Zachodniej.

Wnioski lewicy, które brzmią tak samo, jak i wnioski, zgłoszone w Sejmie — zostały odrzucone.

Pomoc emigrantom rosyjskim.

BERLIN, (Rpa.). Z Genewy donoszą, że komisja Ligi Narodów uchwaliła podział sumy 100.000 lirów asygnowanych przez włoski czerwony krzyż dla okazania pomocy inteligencji rosyjskiej przebywającej na emigracji. Z sumy tej otrzymają za pomogi: rosyjski instytut naukowy w Berlinie i związki profesorów i studentów rosyjskich w rozmaitych krajach Europy, między innemi i w Polsce.

Groźba nowego zamachu.

REWEL, (Rpa.). Prasa estońska donosi, że komuniści prowadzą wielkie przygotowania do nowego zamachu stanu w Estonji, który ma być podobno wyznaczony na dzień 1-go Maja. Prócz tego prowadzone są na szeroką skalę przygotowania do rozpoczęcia akcji terorystycznej w Estonji i innych państwach bałtyckich.

Rozprawa o zajścia listopadowe

Dalszy ciąg rozpraw.

KRAKÓW 23.4. (Tel. wł.) W 4 tym dniu rozpraw o zajścia listopadowe przeciwko wojskowym—zeznawali w dalszym ciągu liczni świadkowie zarówno ze świata wojskowego, jak też ze strony władz cywilnych. Poszczególni świadkowie oświetlali w dalszym ciągu rolę oddziałów wojskowych w czasie rozruchów, oraz szkicowali sytuację, jaka się w dniu tragicznych wypadków wywiązała. W szczególności zeznawał byli komendant policji na miasto Kraków radca Kleczek, dalej komisarz Pawelek, naczelnik stacji w Bochni, Kleczewski, oraz cały szereg wojskowych z 16-go pułku piechoty, którego dwie kompanje zostały, jak wiadomo, na ulicach Krakowa rozbrojone.

Ze względu na to, że rozprawa odbywa się zarówno przed południem, jak i popołudniu — tok postępowania dowodowego idzie bardzo szybkiem tempem, tak, że prawdopodobnie już w piątek w przyszłym tygodniu spodziewać się będzie można wyroku.

Arabowie przeciwko żydom.

LONDYN, 23.4. (A.W.) Do Londynu przybyła delegacja Arabów palestyńskich, która przyjęta została przez sekretarza dla spraw kolonji Lorda Amery. Delegacja przedłożyła memorjał, wskazujący na to, że obecne stosunki w Palestynie nie dadzą się dłużej utrzymać, gdyż Arabowie zamieszkujący od wieków ten kraj, domagają się dla siebie systemu parlamentarnego i udziału we wszystkich instytucjach państwowych. Arabowie chętnie będą żyć w zgodzie z żydami, jednakże muszą się energicznie przeciwstawić działalności kolonizacyjnej, która czyni z Palestyny kraj eksperymentów wielce nieuzasadnionych. Elementy, które przybywają do Palestyny na skutek agitacji sjonistycznej nie zasługują bowiem na poparcie rządu. Arabowie oświadczają, że jak długo będzie trwała kolonizacja w Palestynie, tak długo nie może być mowy o spokoju.

Japonja zwraca bolszewikom statki.

BERLIN, (Rpa.). Z Tokio donoszą, że rząd japoński postanowił wydać bolszewikom wszystkie statki rosyjskiej floty ochotniczej, znajdujące się obecnie w Jokohamie i innych portach Japonji. Statki te wkrotce mają odpłynąć do Władywostoku.

Podpisanie umów polsko-czeskich.

Minister Benesz wyjechał z Warszawy.

WARSZAWA, 23.4. (Tel. wł.) Dziś wyjechał min. Benesz. Noc ubiegła upłynęła na nieustannych naradach w sprawie doprowadzenia do porozumienia co do konwencji likwidacyjnej.

Po godzinie 10 r. w białej sali pałacu Rady Ministrów odbyło się podpisanie trzech umów polsko czeskich, a mianowicie: arbitrażowej, handlowej i likwidacyjnej.

Już o godz. 10-ej zaczęli schodzić się przedstawiciele Rządu i uczestnicy rokowań. Na stole nakrytym szkarłatnym suknem ułożono egzemplarze trzech umów, oraz złote pióro do podpisu. O godz. 10 m. 45 przybył minister Skrzyński, a w chwilę później min. Benesz. Obaj ministrowie usiedli naprzeciwko siebie, po prawej stronie p. Skrzyńskiego usiadł p. Thugutt, a po lewej min. Kiedroń. Pierwszy położył swój podpis min. Skrzyński, potem z kolei podpisywali wszystkie umowy i liczne aneksy.

Pierwszą umowę podpisał Skrzyński i Benesz, była to umowa arbitrażowa, zredagowana w języku francuskim. Umowę handlową, zredagowaną również w języku francuskim podpisał p. Kiedroń i min. Benesz, a umowę likwidacyjną, zredagowaną w języku polskim i czeskim podpisał prof. Kutrzeba i pos. Lasocki z jednej strony, a z drugiej prof. Hobza i minister pełnomocny Vlastimil Umowa likwidacyjna dzieli się na 5 rozdziałów: obywatelstwo, amnestja, mniejszości narodowe, likwidacja, sąd rozjemczy. Przewiduje ona, że arbitrem między Polską a Czechosłowacją ma być prezydent federacji szwajcarskiej, a arbitrem w sprawach likwidacyjnych prezes akademji prawa międzynarodowego w Hadze.

Po fotografji min. Benesz, żegnając się z obecnymi serdecznie dziękował posłowi Lasockiemu za skuteczne przyczynienie się do opracowania wszystkich umów. O godz. 11 m. 40 p. Benesz wyjechał przez Katowice do Pragi.

PROJEKT USTAWY RADY GOSPODARCZEJ.

Posiedzenie w Ministerjum Skarbu.

WARSZAWA 23.4. (Tel. wł.) Dziś w Ministerium Skarbu pod przewodnictwem premjera odbyło się posiedzenie Rady Gospodarczej, poświęcone omówieniu opracowanego w komitecie ekonomicznym projektu ustawy o tymczasowej Radzie Gospodarczej. Po zagajeniu przez premjera, który podniósł, że tego rodzaju instytucje istnieją już we Francji i w Niemczech, a głównym ich zadaniem jest dać głos wszystkim ugrupowaniom, reprezentującym różne dziedziny i różne kierunki myśli gospodarczej—zabrał głos sekretarz komitetu ministrów, inż. Widomski, który przedstawił projekt ustawy.

Art. 2 projektu przewiduje następujące uprawnienia Rady:

1) Przeprowadzenie badań i ankiet, publikowanie ich wyników o stanie i potrzebach życia gospodarczego w państwie, tudzież o środkach niezbędnych do jego podniesienia;

2) przedkładanie rządowi wniosków o potrzebach życia gospodarczego w państwie, oraz programi polityki gospodarczej państwa;

3) opiniowanie wszystkich opracowanych z inicjatywy rządu lub Sejmu projektów ustaw dotyczących życia gospodarczego, oraz sprawy finansów i spraw społecznych bezpośrednio oddziaływujących na życie gospodarcze, przed wniesieniem tych projektów do Sejmu względnie pod obrady Sejmu;

4) współdziałanie z rządem w przygotowaniach do zawarcia traktatów handlowych w sposób przez rząd ustalony;

5) wyrażanie opinji we wszystkich sprawach, w których rząd zwróci się do Rady.

Art. 3 projektu mówi, że wnioski Rady muszą być przedmiotem decyzji Rządu, która winna być podana do wiadomości Rady w terminie miesięcznym od dnia wpłynięcia do rządu odpowiedniego wniosku.

Art. 4. przewiduje, że Rada Gospodarcza składać ma się ze 100 członków, wybieranych na dwa lata, bez prawa odwołania, przez zrzeszenia i instytucje, wyznaczone przez Radę Ministrów;

Art. 5 projektuje liczbowy podział mandatów pomiędzy rolnictwo, przemysł, handel, transport, instytucje kredytowe, kapitał nieruchomy miejski, rękodzielnictwo, pracą najemną, konsumentów, wolne zawody i reprezentantów nauki.

Z mocy ustawy prezesem Rady jest Minister Skarbu. Dalej Rada posiada 2 wiceprezesów, tudzież komisję główną złożoną z 15 członków. Sekretarza generalnego Rady mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek prezesa Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Opinje i wnioski Rada winna uchwalić większością 2/3 głosów, przy obecności nie mniej niż 1/2 wszystkich członków. W razie rozbicia się głosów i niemożności uchwalenia opinji, przepisanej większością głosów—Rada zawiadamia o tem rząd z podaniem tych opinji, za którymi opowiedziała się conajmniej 1/3 część głosów.

W posiedzeniu Rady mogą brać udział z głosem doradczym na zaproszenie prezesa, lub wiceprezesa Rady eksperci z poza grona członków Rady. Minister skarbu przemysłu, rolnictwa, pracy, robót publicznych, kolei i spraw wojskowych wydelegowuje do Rady po 2 ekspertów, którzy będą brali udział w Radzie z mocy ustawy.

Ministrowie, tudzież komisje sejmowe i senackie mają prawo brać udział przez swoich delegatów we wszystkich posiedzeniach Rady i jej komisji, nie wyłączając tajnych posiedzeń. Ogólne zgromadzenia Rady są jawne, jednakże prezes Rady może zarządzić tajność na żądanie przedstawicieli rządu albo z mocy uchwały. Rada zbiera się rocznie na 4 zwyczajne sesje. Jeżeli zajdzie potrzeba zwołania posiedzenia nadzwyczajnego — może to uczynić prezes Rady z własnej inicjatywy, albo na żądanie 1/3 członków Rady w terminie nie późniejszym, aniżeli jeden miesiąc.

Po odczytaniu projektu ustawy, rozwinęła się obszerna dyskusja, niezwykle rozbieżna. Resumując jej przebieg — premjer stwierdził bardzo daleko idącą rozbieżność w zakresie uprawnień Rady, oraz jej składu, dlatego odroczono dalszą dyskusję na 2 tygodnie z tem, żeby na następne posiedzenia przybyli uczestnicy z piśmiennemi deklaracjami, reprezentowanych przez siebie organizacji.

Po zamachu w Bułgarji.

SOFJA, 23.4 (Pat) Minister wojny wystosował apel do armji, w którym wskazał na jej zadanie zabezpieczenia pokoju. Minister oświadczył dalej, iż musi wskazać zamach na króla oraz na zbrodnię popełnioną w katedrze, wskutek której setki kobiet, dzieci i mężczyzn zostało zabitych. Pokażmy się godni zaufania, które żywi naród dla armji, wypełniajmy sumiennie obowiązki nasze. Wszyscy dobrzy patrjoci bułgarscy powinni udzielić pomocy armji. Wzywamy naszych przeciwników, aby zaniechali swojej bezmyślnej akcji, która może powiększyć tylko jeszcze liczbę ofiar.

Morderstwo polityczne w Sofji.

SOFJA, 23.4 (Pat) Przywódca partji chłopskiej Prutkin, który za czasów Stambolińskiego był szefem policji w Sofji oraz b. minister wojny w gabinecie Stambolijskiego, Murawjew zostali wczoraj zamordowani. Prutkinowi zarzucono swego czasu, że jako szef policji w Sofji z polecenia Stambolijskiego zarządził zamach dynamitowy w teatrze Odeon w Sofji.

Jugosławja zażąda od Bułgarji wyjaśnień.

PRAGA, 23.4. (Pat.) Czeskie biuro prasowe donosi z Białogrodu: Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów, na której omawiano zajścia w Bułgarji. Jak słychać z powodu podejrzeń rzuconych przez bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych Russewa w Sobranie przeciw ko poselstwu jugosłowiańskiemu w Sofji, rząd jugosłowiański zażąda wyjaśnień, a w razie, gdyby one nie były zadawalające, zerwie stosunki dyplomatyczne z Bułgarją.

Pensja dla b. sułtana.

PARYŻ, 23.4 (Pat) W dowód życzliwości dla byłego sułtana Mulej Hafid, który podpisał układ o protektoracie, rząd francuski zgodził się na wyznaczenie mu pensji dożywotniej.

O porozumienie polsko-gdańskie.

GDAŃSK, 23.4. (A.W.). „Danz. Neueste Nachrichten", organ prezydenta Sahma, w artykule o stosunkach handlowych polsko-gdańskich, na podstawie korespondencji z Bydgoszczy wyraża nadzieję, że przy dobrej woli obu-stronnej porozumienie dojdzie do skutku.

Niemieccy studenci otrzymują zasiłki.

GDAŃSK, 23.4. (A. W.). Dowiadujemy się, że senat udziela studentom niemieckim w Politechnice Rzeszy zasiłków dochodzących do 600 guldenów miesięcznie. Tymczasem egzaminy dowiodły, że studenci niemieccy nie są tego warci. Na 40 studentów niemieckich zdało 3-ch, na 8-miu Polaków zdali wszyscy.

Bunt wojska w Lizbonie.

MADRYT. 23.4. (Pat.) W Lizbonie powtórzyły się wczoraj znowu walki uliczne. Stanowisko armji jest niepodzielne. Oddziały wojskowego walczą przeciwko sobie.

P. T. Cukierni Warszawskiej, B. Kossowi, J. Kossowi, Sroce, A. Haukiemu, Księgarni Wygoda i wszystkim tym, którzy zaofiarowali święcone dla Związku Strzeleckiego w Sosnowcu, składają serdeczne podziękowanie.

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego w Sosnowcu.

Sosnowiec, dnia 17-4-1925. 2807

Polska i Czechy.

Dokonywujące się w naszych oczach zbliżenie polsko - czeskie, znajdujące materjalny wyraz, mających się dziś podpisać układach handlowych i politycznych, usymbolizowane przyjazdem do stolicy Rzeczypospolitej czeskiego ministra spraw zagranicznych, Benesza, — jest tryumfem naturalnych, życiowych sił, każących nieuchronnie obu państwom zjednoczyć się we wspólnym wysiłku dla obrony swych najistotniejszych interesów, jest tryumfem zdrowego rozumu politycznego.

Cokolwiekby przeciwnicy zbliżenia czesko-polskiego (a nie brak ich zarówno w Polsce jak i w Czechach) na obronę swego stanowiska przytoczyć mogli, nie mogą i nigdy nie będą mogli przekreślić szeregu pierwszorzędnej doniosłości faktów biologicznych i historycznych. Nie będą mogli zmienić faktu, że zarówno czeski, jak polski naród z jednego pnia plemiennego rodowód swój wywodzą, że od Czechów przyjęliśmy w średniowieczu olbrzymie walory kulturalne, że na języku czeskim kształcił się nasz język literacki, że — z drugiej strony — na tronie czeskim zasiadł członek dynastji Jagiellonów. Szereg wyżej wymienionych faktów możnaby jeszcze wydatnie pomnożyć.

Zapewne losy dziejowe w późniejszych wiekach sprawiły, że oba narody coraz bardziej się od siebie oddalały i związki dawniej tak silne, ulegały rozluźnieniu. Pamiętać jednak należy, że zjawisko to w dużej mierze znajduje swe źródło i usprawiedliwienie w polityce wrogich, zarówno Czechom, jak i Polsce sił, którym na żywiej zależało na tem, aby oba narody, nie tylko żadnych relacyj politycznych i kulturalnych ze sobą nie miały, ale aby — przeciwnie — coraz bardziej rozchodziły się i różniły się ze sobą w celach, środkach i ośrodkach politycznych, z którymi kierunki swego rozwoju wiązały.

Te siły wrogie obu narodom, bynajmniej nie przestały być czynne w dzisiejszych, zmienionych warunkach politycznych. I dzisiaj z centrum naszego wspólnego głównego wroga idzie wielka gra, aby jeden naród wygrać przeciwko drugiemu i pomieszać drogi ich historycznego rozwoju.

Ale też te same zmienione warunki historyczne uświadomiły obu narodom a raczej jego warstwom politycznie myślącym i odpowiedzialnym, znaczenie idei współpracy po odzyskaniu niepodległości.

Proces tego uświadomienia postępował powoli, mościł sobie drogę wśród bardzo trudnych okoliczności.

Życie jednak i zdrowy rozum polityczny torowały drogę wśród ciemności temu procesowi, który w tych dniach kończy swój pierwszy etap, ukoronowany przyjaznym sojuszem, zawartym przez oba państwa.

Niewątpliwie, do przyspieszenia porozumienia i sfinalizowania układów polsko czeskich, przyczyniły się w sposób decydujący wypadki na arenie międzynarodowej w ostatnich miesiącach. Agresywna postawa Niemiec, przybierająca na realnem znaczeniu polityka odwetu w Berlinie, kwestjonowanie przez Traktatu Wersalskiego, atak dyplomatyczny na granice polsko-czeskie, wysunięcie bojowej kandydatury Hindenburga, stanowisko drugiego kandydata na prezydenta Rzeszy Marxa, który licytuje się ze swym monarchicznym „przeciwnikiem“ w ambicjach imperjalistyczno-restauracyjnych — to wszystko razem walnie przyczyniło się do krystalizacji świadomości niebezpieczeństwa, grożącego obu narodom i nakazało dyplomacjom obu państw szybkie, stanowcze działanie.

Zdaje się, że dyplomacji czeskiej nie wprowadza w błąd perfidne tłumaczenie Niemiec, iż dążąc do rewizji wschodnich swoich granic, mają na myśli tylko Polskę a nie Czechy. Zapewne, że na pierwszy ogień przy takiej „rewizji“ poszłaby Polska, ale jakże naiwnym i krótkowzrocznym byłby polityk, któryby prostolinijnie wierzył, że nawet za możliwie najwyższe koncesje Czech dla Niemiec, Niemcy po załatwieniu się z Polską nie zwrócą swej zaborczości przeciw Czechom.

A jeśli ta świadomość — na szczęście! — u obu narodów dojrzewa, to zawarte właśnie układy między niemi, są prostą, naturalną i konieczną tej świadomości konsekwencją, konsekwencją mającą nie tylko doniosłe znaczenie dla obu kontrahentów, ale wywierającą olbrzymi wpływ na pokojową konsolidację środkowej Europy powersalskiej. Zawarte układy polsko-czeskie to olbrzymi krok naprzód ku tak upragnionej pacyfikacji Europy, niosące ze sobą realniejsze tej pacyfikacji gwarancje, aniżeli wszelkie niedonoszone protokóły genewskie czy gwarancyjne, to realne wspaniałe dzieło na rzecz pokoju ogólnego, a zatem dzieło dobre, mądre i piękne. W tym zaś momencie tkwi jego znaczenie, które daleko sięga poza granice Polski i Czechosłowacji.

S. P.

Odbudowa Ziem Wschodnich.

Stało się dobrze, iż wice-premjer Thugutt, przewodniczący Komitetu dla Ziem Wschodnich i mniejszości narodowych zwiedził województwa wschodnie przy udziale fachowych rzeczoznawców, nawiązując osobisty kontakt z ludnością, jej organizacjami zawodowemi i społecznemi, z samorządem miejskim i wiejskim. Jest bowiem pewne, iż nasza działalność państwowa i gospodarcza, aczkolwiek przyczyniła się w pewnej mierze do udzielenia doraźnej pomocy w zagospodarowaniu Kresów, jednakże naogół nie pozostaje w żadnym stosunku do tych olbrzymich zadań natury ekonomicznej i administracyjnej, które muszą być tu rozwiązane w niedługim czasie, jeśli nie mamy zadowolić się obecnym stanem rzeczy, wywołującym szereg ujemnych konsekwencji politycznych i społecznych.

Zwracaliśmy już na tym miejscu kilkakrotnie uwagę na potrzebę racjonalnych inwestycji gospodarczych na ziemiach Wschodnich.

Komisja Ministra Thugutta przejeżdżając przez olbrzymie, setki tysięcy hektarów liczące pustkowia Województwa Poleskiego, mogła naocznie stwierdzić, że od chwili objęcia zarządu administracyjnego przez Państwo Polskie nie uczyniono wiele, by posunąć naprzód meljoracje, osuszenie błot i torfowisk, wreszcie wykarczowanie samozasianych drzewek brzozowych i sosnowych na terenie niegdyś uprawnych pól. Inwestycji tych nie przeprowadzi jednak sama ludność, która już tak dała dowód niewątpliwego hartu woli i przywiązania do rodzinnej gleby, skoro dotąd jeszcze przemieszkuje w ziemiankach i zniszczonych chatach, obywając się bez najniezbędniejszych środków produkcji rolnej. Odbudowa rolnictwa i odbudowa zniszczonych siedzib ludzkich, oto dwa etapy działalności administracyjnej i gospodarczej, której musi być podporządkowane wszystko inne na ziemiach wschodnich. Należy stwierdzić, iż to co dotąd zdziałano w zakresie odbudowy rolnictwa i odbudowy technicznej nie wyczerpuje jeszcze bynajmniej minimalnego programu prac, restytucyjnych który musi być wykonany w najbliższym czasie, kończąc zbyt przewlekły okres obecnej inercji.

W dniu 1 stycznia 1925 roku pozostało jeszcze do odbudowy w Województwie Poleskiem 114,249 budynków, w czem w zakresie budynków mieszkalnych, 25,988 było drewnianych, 1,015 zaledwie murowanych, reszta obejmowała 86.888 budynków gospodarczych, 284 — szkół, 56 — kościołów i 18 budynków użyteczności publicznej.

Statystyką objęte są powiaty: brzeski, który wykazuje najwyższe zniszczenie, bo przeszło 40.000 budynków, następnie powiat kossowski, z 17,783, powiat Kobryński z 16,101 — Piński z 13,597, Prużański 11,200 budynków zniszczonych. W ciągu 1924 roku odbudowano na całym terenie województwa poleskiego zaledwie 16 398 budynków, w czem 4 660 w Kobryńskim, 3.269 w Brzeskim, 2.552 w Pińskim, 2.199 w Prużańskim it.d.

Nie jest to jeszcze całkowity obraz zniszczenia wojennego nawet na terenie Województwa poleskiego, cyfry bowiem statystyki odbudowanych i pozostających do odbudowy budynków odbiegały nieraz od rzeczywistości bardzo pokaźnie. Przyjmując nawet jednak wyżej podane cyfry, jako istotnie oddające stan zniszczenia w Województwie Poleskiem należy stwierdzić, iż cyfra przeszło 110 000 zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych wymaga poważnych kredytów, które muszą być za wszelką cenę w stosunkowo niedługim okresie pozyskane dla celów odbudowy ziem wschodnich.

Na odbudowę przeznaczono już znaczne zapasy drzewa materjałowego w lasach państwowych i prywatnych.

W wykonaniu tej akcji wydano szereg okólników do władz administracyjnych, a więc wojewodów i starostów, nadleśnictw i dyrekcji okręgowych lasów państwowych, zalecających w jaknajbardziej sprecyzowanej formie ułatwienie ludności korzystania z pomocy państwowej dla odbudowy. Szczególnie ważnemi są ułatwienia w kierunku dowozu drzewa budulcowego na miejsce, co znalazło swój wyraz w specjalnych funduszach wyasygnowanych władzom administracyjnym I-ej instancji na koszta transportu drzewa, dla celów odbudowy. Okazało się bowiem, iż dzięki brakom w uzgodnieniu zarządzeń poszczególnych resortów i władz, mieszkańcy danej gminy otrzymywali przydział drzewa w lasach państwowych, oddalonych o kilkadziesiąt a czasem i do 100 wiorst od miejsca zamieszkania, co oczywiście nie opłacało się nawet przy wysokich cenach drzewa.

Oczywiście państwo nie może ponieść wszystkich gotówkowych wydatków, niezbędnych dla odbudowy. Jeśli się jednak zważy, iż koszty przeciętnego domu włościańskiego na ziemiach wschodnich złożonego z 2-ch izb nie przenoszą licząc już materjał w drzewie surowem i robociźnie bez roboty stolarskiej, na 400 — 500 złotych, okaże się, iż zadania te nie przerastają możności finansowej Państwa, tem bardziej iż włościanie, pracują sami osobiście i sprzężajem przy zwózce materjału i wystawieniu budynków.

Podobnie ma się rzecz i z odbudową rolnictwa. Włościanin poleski pracuje na zbyt małym skrawku ziemi, wobec olbrzymich latyfundiów, zajmujących w niektórych powiatach większą część obszaru rolnego.

Upełnorolnienie tych gospodarstw najdrobniejszych, niezdolnych utrzymać rodziny włościańskiej przy braku zarobków ubocznych, jest tu jedną z tych znowu „inwestycji“, która sowicie opłaci się w zwiększonych zbiorach i rozwijającej się hodowli. Wszystko to jednak, biorąc również pod uwagę zwiększenie gęstości linji kolejowych, meljoracje rolne na terenie szczególnie błot pińskich, uregulowanie dróg wodnych, mających specjalne znaczenie dla Ziem Wschodnich, ma charakter wybitnie polityczny i państwowy, dopiero bowiem na wysokim poziomie technicznym pozostająca polityka inwestycyjna może dotychczas obcy lub obojętny nam element włościański ziem Wschodnich „Poleszuków“ istotnie zbliżyć i pozyskać dla polskości i dla tej idei państwowej, która pomimo wszystko żyje i rozwija się na ziemiach Wschodnich.

S. K.

Tajny sztab Hindenburga.

„Neues Wiener Journal“ przynosi z Berlina wiadomość, że od pewnego czasu w dwóch hotelach miasta Hanoweru rezyduje świetnie zorganizowany tajny sztab Hindenburga, składający się przedewszystkiem z byłych oficerów armji cesarskiej i z członków byłego wydziału wywiadowczego „wielkiego sztabu generalnego“ z czasów wojny. Tajny sztab kieruje całą akcją wyborczą na rzecz Hindenburga. Ostatnio pod przewodnictwem pułkownika von Feldhammera sztab odbył radę wojenną, na której postanowiono: zorganizowanie komedji zamachu na Hindenburga.

Plan, jaki sporządzono, przewiduje podrzucenie bomb pod mieszkanie Hindenburga w przeddzień wyborów. Sztab jest pewien, że w ten sposób na dzień 26 kwietnia wytworzy się nastrój wielkiego entuzjazmu dla byłego feldmarszałka.

Jednocześnie z temi rewelacjami w „Berliner Tageblatt“ opublikowana została garść informacji o kilku z pośród członków tajnego sztabu w Hanowerze. Głównym kierownikiem jest zięć Hindenburga, tytułujący się stale królewskim Landratem ausser Dienst, Hans Joachim von Brockhusen-Justin. Jest on założycielem i szefem organizacji „Związku Sprawiedliwych“, której programem jest przygotowanie do restauracji Hohenzollernów. Organizacja została zakazana po zamordowaniu Rathenau'a, lecz faktycznie istnieje i działa dotychczas. Pomocnikiem Brockhusena jest adjutant Hindenburga, podpułkownik z armji cesarskiej von Kugelgen, były oficer sztabu, obecnie również członek tajnych monarchistycznych organizacji. Łącznikiem między tajnym sztabem hanowerskim i biurem propagandowym prawicowego komitetu wyborczego jest oberlejtnant von Feldmann, przewodniczący hanowerskiego oddziału „Stahlhelmu“ i zarazem jako członek zarządu partji niemiecko-narodowej najzacieklejszy w łonie tej partji przeciwnik planu Dawesa.

Ponadto tajny sztab posiada specjalne „biuro agitacyjne“. Na czele tego biura stoi również były oficer cesarski, obecnie zaś poseł do Reichstagu, Otto Schmidt. Schmidt był do czasu pokoju brzeskiego oficerem sztabu przy naczelnem dowództwie 8 armji, zaś po pokoju brzeskim i aż do zawieszenia broni pełnił funkcje defensywne przy generalnym sztabie „Ober-Ostu“.

3 Maja w Lille.

Swięto 3 maja będzie w Lille obchodzone uroczyście. W tym celu powstał komitet z prefektem departamentu na czele. Dzień ten będzie dniem manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej. W programie przewidziana jest msza polowa, popisy sokołów i pochód przez miasto do grobów obrońców Lille dla złożenia wieńca.

MIGAWKI.

Ludzie i paszporty.

Nad rozporządzeniem o paszportach myślało kilku dygnitarzy, nad jego niewykonaniem zaś myśli kilka tysięcy życiowo wyrobionych sprycjarzy.

Rozporządzenie powiada: „Kto chce wyjechać zagranicę, niech płaci 250 zł."

Jednak sprytny obywatel kombinuje: Pobyt w Zakopanem wraz z dodatkami dla jednej osoby wyniesie 30 zł. dziennie, natomiast pobyt we Włoszech wypadnie 15 zł. dziennie wraz z wygodami i włoskiem niebem; zatem zamiast wydać 900 zł na brudne i zachłanne Zakopane, wolą zapłacić 450 zł. na podróż 250 zł. na paszport. Będę we Włoszech i oszczędzę 200 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie powiada: Nie wolno wywieźć więcej, niż 500 zł. zagranicę.

Co robi człowiek sprytny, handlowo uświadomiony, który chce posłać pieniądze żonie do Włoch?

Bierze list i pisze do znajomej sobie instytucji we Włoszech: „Proszę wypłacić na rachunek mojej żony 2 000 lirów, którą to kwotę wpisuję tutaj na pańskim koncie pod rubryką: dostawa 20 paczek daktyli.

W ten sposób ludzie sprytni będą jeździć tam i z powrotem i wywozić pieniądze, ile zechcą a rozporządzenie o paszportach trwać będzie nadal.

Osiągnie ono napewno jeden skutek.

Mniej sprytnym i bardziej uczciwym obrzydzi tylko życie, które już i tak jest wstrętne wraz z drożyzną i tysiącami tęgich "uproszczeń".

K.

Uroczystości w dniu 3 Maja.

(ć) Onegdaj odbyło się w Sosnowcu zebranie sekcji pochodowej.

Na posiedzeniu tem ustalono narazie następujący program uroczystości: w sobotę dnia 2-go maja o godzinie 6 minut 30 popołudniu odbędzie się capstrzyk młodzieży przy koszarach Traugutta na ulicy Nowej, poczem pochód uda się na ulice miasta z lampionami.

W niedzielę, dnia 3 maja z wieży kościoła parafjalnego rozlegnie się hejnał, o godzinie zaś 11 odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa: jedno w kościele, drugie na placu kościelnym. Na nabożeństwa te winny się stawić ze sztandarami wszystkie organizacje i szkoły.

Po nabożeństwie procesja wokół kościoła.

Po południu odbędą się zawody, nad których programem pracuje sekcja sportowa. Nagrody dla zawodników ofiarowały dotąd następujące firmy: Przewodnik, Meteor, Mauela, Oskar Einhorn M. Reiner, H. Dyzenhaus, Percik. Ofiary pieniężne na zakup nagród złożyli pp.: A. Lisiewińska, B. Koss, Zrzeszenie Rzemieślnicze i Roman Lipski.

Inne firmy proszone są o nadsyłanie nagród na ręce nadkomisarza p.p. K. Brzezieckiego.

Z. H. P. w cyfrach.

Według sprawozdania Naczelnej Rady Harcerskiej, które ukazało się niedawno drukiem, a zawiera bardzo ciekawe dane o pracy, organizacji i rozwoju ruchu harcerskiego, statystyka Związku z 1924 roku przedstawia się jak następuje:

Harcerstwo żeńskie: Drużyn 419 z 12 224 harcerek. Instruktorek ogółem 235. Najliczniejszą chorągwią jest chorągiew warszawska, następnie łódzka. Środowisk 211, pism wydawanych przez harcerki lokalnych 9.

Harcerstwo męskie: Środowisk 388 hufców 131 z 887 drużynami i ogólną liczbą 24 916 harcerzy. Na liczbę tę przypada 358 instruktorów. Izb harcerskich 607, warsztatów 306 bibljotek 305, domów harcerskich 4, pism lokalnych 21, kramów harcerskich 34.

W ciągu ubiegłego lata 1935 harcerek i 6.295 harcerzy spędziło czas na obozach, wliczając w to zlot i obóz jamboree w Kopenhadze. Nadto urządzone były kursy instruktorskie.

Koła Przyjaciół: Praca w kołach rozwija się i wzrasta zainteresowanie społeczeństwa. Według przypuszczalnych zestawień istnieje około 260 kół przyjaciół, skupiających przeszło 10 tysięcy członków.

Koła Starszych Harcerzy: Koła starszych harcerzy istniały w liczbie 11 z 280 członkami prawie we wszystkich większych środowiskach harcerskich.

Przedsiębiorstwa: Z. H. P. posiada Centralną Komisję dostaw, która rozwija się bardzo dobrze, finansując wydatki Naczelnictwa i wydając dwa pisma „Harcmistrz" i „Harcerz".

Siedziba władz naczelnych jest Warszawa. Pracą Związku kieruje Naczelnictwo wraz z Głównem Kwaterami, które dzielą się na szereg działów.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 Piątek	Dziś Fidelisa kapł. męcz. Jutro Marka Ewangielisty. Wsch. słońca 5.04 Zach. „ 6.14

Z TEATRU.

W SOSNOWCU.

Dziś teatr nieczynny.

Sobota po południu „Hrabina Marica" z Grabowską, Chorjanem, Zelską i Minowiczem na czele. Początek o godz. 3,30

Sobota wieczorem „Dzidzi" z Janiną Leonowicz w roli tytułowej. Pocz. o g. 7,30.

Niedziela jak zwykle, dwa przedstawienia.

W BĘDZINIE.

Poniedziałek „Djabeł i karczmarka".

W DĄBROWIE.

Poniedziałek „Dzidzi".

W KATOWICACH.

Piątek „Dzidzi"

Sobota „Djabeł i karczmarka".

Niedziela po południu „Hr. Marica".

Niedziela wieczór „Dzidzi".

Biblioteki w Zagłębiu

W Sosnowcu. Bibl. (P.M.S.) I. ul. Sienkiewicza nr. 1, w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8 wiecz. II. ul. Narutowicza nr. 28, w poniedziałki i czwartki od 4,30 do 6,30 wieczorem. III. ul. Floriańska nr. 17, w poniedziałki i piątki od 6 do 7,30 wiecz. IV. ul. Kamienna nr. 4, w poniedziałki i czwartki od 4 do 6 wiecz. „Biblioteka Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu", ul. Piłsudskiego I, (obok Bibljoteki (P. M. S.) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 7 wiecz.

W Będzinie. XI. (P. M. S.). Plac 3-go Maja Nr. .

Tow. kursów wieczorowych dla robotników ul. Modrzejowska.

W Dąbrowie XII. (P. M. S.) ulica 3-go Maja 6, czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5-ej do 8-ej wiecz.

Biblioteka im. Kołłątaja, ul. Kr. Sobieskiego 15 otwarta w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4.30 do 7 wiecz.

Biblioteka Górnicza, ul. Kr. Jadwigi Nr. 32, otwarta w poniedziałki, czwartki i soboty od od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

W Niwce. VII. (P. M. S.) ulica Szosowa dom p. Trepki, otwarta w dni powszednie od godz. 4-ej do 6-ej wiecz. VII-a. (P. M. S. Nowości), w środy i soboty od godz. 4 do 6 w.

W Zagórzu. VIII. (P. M. S. i czytelnia Nowości, w lokalu klubu urzędników Towarzystwa Sosnowieckiego, otwarta w środy i soboty od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

W Klimontowie. (P.M.S.) otwarta we wtorki, piątki i od godz. 7—8.

RADJO.

Program na piątek 24 kwietnia.

Warszawa (385 m.) Godz. 18,00 — 18,50 — koncert zespołu orkiestralnego P. T. R. pod kier. p. A. Adamusa: 1) Suita „Arlezjanka" (cz. II) Bizet'a, 2) solo fortepian we p. A. Goldfedera: a) Preludjum Chopina, b) „Legenda" Różyckiego, c) Etjuda Szymanowskiego, 3) wyjątki z opery „Straszny Dwór" Moniuszki, 4) Shimmy z op. „Księżniczka w masce".

Paryż. Wieża Eiffel (2650 m.) Godz. 19,00 — 20,00 — koncert orkiestry broadcastingowej.

Paryż — Radio — Paris (1750 m.). Godz. 4,00 koncert zespołu orkiestralnego; godz. 18,15—produkcje muzyczno-wokalne; godz. 23,30 muzyka do tańca.

Paryż — Ecole Superieure (458 m.) Godz. 18,00 19,00 — koncert.

Wiedeń (530 m.) Godz. 11,00 — 12,50— koncert poranny; godz. 16,10 18,00 — koncert popołudniowy; godz. 20,30 — produkcje wokalne.

Budapeszt (950 m.) Godz. 11,00 — koncert zespołu orkiestralnego.

Praga (370 m.) Godz. 20,00—koncert orkiestry symfonicznej: wstęp do opery „Latający Holender" Wagnera, symfonja F-Dur Nr. 6 Beethovena, Słowiańska Rapsodja As-Dur Dworzanka, Nocturn op. Nr. Chopina i in.

Berlin (505 m.). Godz. 16,45 — 18,15 koncert orkiestry broadcastingowej; godz. 20,45 – produkcje muzyczno-wokalne – utwory Wagnera.

Sztokholm (470 m.) Godz. 20,00 — produkcje muzyczno-wokalne.

Rzym (425 m.) Godz. 17,45 — koncert orkiestry hotelu „Russia"; godz. 18,15—Jazz Band; godz. 21,00—produkcje muzyczno-wokalne solistów; godz. 23,00 muzyka do tańca.

Madryt (335 m.) Godz. 11,45 — 12,30 — koncert.

Moskwa (1450 m.) Godz. 15,30 — koncert zespołu orkiestralnego.

Kowno (1200 m.) Godz. 19,30 — 22,00 (nieregularnie) koncert.

Od wydawnictwa.

Od kilku dni dziennik „Iskra" ukazuje się z niewyraźnym i nieco bladym drukiem, za co przepraszamy naszych Szanownych Czytelników. Jest to wina pewnych defektów technicznych, które będą usunięte w najbliższych dniach.

Ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Departament Ubezpieczeń społecznych Min. Pracy opracował projekt ustawy o ubezpieczeniach pracowników umysłowych. Projekt ten obecnie zostal wydrukowany i rozesłany będzie ministerjum, związkom i instytucjom ubezpieczeniowym, izbom handlowym i przemysłowym, oraz związkom pracodawców do wyrażenia o nim opinji. Nadesłane o projekcie uwagi, rozpatrywane będą przez czynniki miarodajne.

Ulgowe paszporty dla literatów i dziennikarzy.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerium Skarbu upoważniło wszystkich wojewodów, delegata rządu w Wilnie oraz komisarza rządu m. st. Warszawy do przychylnego załatwienia podań literatów i dziennikarzy o ulgowe paszporty zagraniczne za 20 zł., o ile przedstawią oni zaświadczenie wydziału prasowego Prezydium Rady Ministrów, stwierdzające, iż udają się zagranicę w sprawach zawodowych.

Dzień patrona harcerzy.

W niedzielę 26 kwietnia harcerze sosnowieccy będą uroczyście święcili dzień swego patrona św. Jerzego. Drużyny hufców sosnowieckiego i będzińskiego będą na Mszy św. o g. 10 rano w kościele sosnowieckim. Po nabożeństwie nastąpi przyrzeczenie harcerzy i dekoracja odznaką „Za zasługę" druha Wiktora Kluczewicza. Dekoracji dokona Ks. I. Sobczyński, komendant Chorągwi. O godz. 12 odbędzie się poranek w kinie „Udziałowem". Część koncertową wypełnią harcerze drużyn 35 w Klimontowie i 2 w Sosnowcu. W czasie poranku wyświetlony będzie wielki film „Zlot Narodowy Harcerstwa w r. 1924". Na powyższą uroczystość pośpieszą rodzice, przyjaciele i życzliwi harcerstwu.

Powiatowy Zjazd Nar. Org. Kobiet.

Otrzymaliśmy następujący komunikat: Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet podaje do wiadomości wszystkich członkiń N. O.K., że w dn. 25 i 26 b. m. odbędzie się w Sosnowcu powiatowy zjazd Narodowej Organizacji Kobiet z następującym programem:

Sobota, d. 25 b. m., o godz. 4 p. p. zebranie przewodniczących oddziałów (ewentualnie ich zastępczyń) wraz z przewodniczącą na województwo kieleckie, p. St. Wrońską z Radomia, wice-przewodniczącą organizacji zarządu głównego, p. Anielą Zdanowską z Warszawy, i członkinią zarządu głównego, p. Zofją Cichocką, w mieszkaniu p. Julji Wadlewskiej, przewodniczącej N. O. K. w Sosnowcu, ul. Warszawska Nr. 10, m. 7, III piętro.

W niedzielę, d. 26 b. m., o godz. 8. i pół rano, zbiórka wszystkich członkiń pod sztandarem na cmentarzu kościoła parafjalnego w Sosnowcu. O godz. 9 — msza św. przed wielkim ołtarzem z przemówieniem ks. szambelana Piankiewicza, a o godz. 10 w sali „Trocadero" liczne zebranie z oddziałów członkiń N. O. K. Wysłuchanie sprawozdań i przemówień pani Wronckiej i Zdanowskiej.

O godz. 1 i pół p. p. wspólny obiad dla przyjezdnych w Stowarzyszeniu techników, ul. Czysta Nr. 9.

Godz. 4 p. p. — również w sali „Trocadero" — Akademja posłanek: Balickiej i Puzyninki. Referaty „o sytuacji politycznej w Polsce".

Na akademję posłanek najuprzejmiej zapraszamy nie tylko nasze członkinie, ale i wszystkie kobiety, sympatyzujące z pracą i działalnością N. O. K., jak również panów, interesujących się pracą w N. O. K. ich matek, żon, sióstr i t. d. Wstęp na akademję dla członkiń bezpłatny, dla niečłonków — 50 gr. Członkinie N. O. K. obowiązane są mieć legitymacje.

Zarząd N. O. K.
w Sosnowcu.

Rozwój komunikacji samochodowej.

Jak się dowiadujemy, w maju r. b. polska firma „Autobus" uruchamia w Zagłębiu, narazie na szlaku Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa, niezwykle dogodną komunikację samochodową. Autobusy będą luksusowe, zaopatrzone w wygodne fotele i oświetlenie elektryczne. Opłata zaś za przejazd z jednego miasta do drugiego będzie wynosić 40 groszy, przyczem dla urzędników i młodzieży szkolnej przewidziane są ulgi.

Nowa komunikacja będzie dużem udogodnieniem dla mieszkańców Zagłębia i wpłynie na ożywienie ruchu pomiędzy poszczególnemi miastami.

Zawarcie umowy z górnikami.

(ć) Onegdaj od godz. 4-ej pop. do godz. 2-ej i pół w nocy w Radzie Zjazdu w Dąbrowie w obecności inspektora pracy inż. Gallota odbywały się pertraktacje przedstawicieli przemysłowców z delegatami Związku Górników w sprawie nowej umowy. Dzięki daleko posuniętej dobrej woli, przejawiającej się z obu stron, odpowiedni protokuł ostatecznie został podpisany. Umowa zawarta została na rok — do 1-go kwietnia 1926 r. W nowej umowie w porównaniu ze starą są zmiany nieznaczne.

Przed wyborami Zarządu Miasta w Sosnowcu.

(ć) Jak nas informują, jednym z kandydatów na ławnika miasta, wysuwaną przez obecną większość w Sosnowieckiej Radzie Miejskiej, jest komisarz Kasy Chorych p. Kazimierz Osiowski. O samej kandydaturze nic konkretnego powiedzieć nie można, gdyż p. Osiowski nie miał okazji, aby dać się poznać jako samorządowiec. Jeżeli jednak weźmie się pod uwagę nawał pracy ławników w Magistracie, to należy wyrazić powątpiewanie, czy p. Osiowski zgodzi się wejść do Zarządu Miasta, bo Kasa Chorych w obecnych warunkach nie

powinnaby zostawić wiele czasu na zajmowanie innych stanowisk. Wszakże dopiero w tygodniu bieżącym urzędnicy Kasy otrzymali pensje za miesiąc ubiegły. Widać z tego, że p. komisarz walczy z dużemi trudnościami w Kasie Chorych. Brak odpowiednich ludzi wśród socjalistów do obsadzenia stanowisk w Magistracie nie może być w żadnym wypadku dostatecznym argumentem w kierunku działania na szkodę tak poważnej instytucji, jak Kasa Chorych.

„Polskie morze".

Staraniem samopomocy Państw. Seminarjum Naucz. Męskiego w Sosnowcu, w niedzielę 26 kwietnia w sali gimnastycznej seminarjum Wawel 1, odbędzie się odczyt prof. Wolskiej p. t. „Polskie morze". Początek o g. 5 wieczorem. Odczyt będzie ilustrowany licznemi przezroczami z okolic polskiego Bałtyku. Sądzimy, że społeczeństwo zainteresowane sprawami polskiego morza, przybędzie licznie na tak interesujący odczyt.

W sprawie dostawy mleka.

Właściciele mleczarń w Zagłębiu uskarżają się na dziwne utrudnienia, a nawet szykany ze strony władz kolejowych przy sprowadzaniu mleka z okolicznych majątków do Zagłębia.

O ile Śląsk, dzięki specjalnemu rozporządzeniu władz centralnych, obsługiwany jest szybko i bez przeszkód, właścicielom mleczarń w Zagłębiu stawia się coraz nowe utrudnienia, i doszło nawet do tego, iż władze kolejowe zażądały, aby sami właściciele naładowywali i wyładowywali przeznaczone dla nich transporty mleka (!).

Dawniej mleko przychodziło do Sosnowca o godz. 6 rano i każdy mógł się zaopatrzyć w ten produkt na śniadanie, obecnie zaś mleko przychodzi o godz. 8 rano i może być sprzedawane dopiero około godziny 9 rano, nic też dziwnego, iż ludność pozbawiona jest tego artykułu lub musi go nabywać u wiejskich handlarek, płacąc o 50 proc. drożej.

Dyrekcje kolejowe winny się zająć tą bolączką i przeprowadzić surowe dochodzenie, gdyż właściciele mleczarń opowiadają bardzo ciekawe rzeczy o przyczynach tych trudności.

Podobne stosunki nie mogą być dłużej tolerowane.

Przykra sprawa.

Wzorem lat poprzednich wszystkie koła P.M.S. przystąpiły do przygotowań związanych z obchodem święta narodowego.

Niektóre miasta w Zagłębiu przygotowania te niemal już ukończyły, jedynie tylko Dąbrowa z niewiadomych przyczyn akcji jeszcze nie rozpoczęła, to też niewiadomo, czy wogóle w Dąbrowie święto to zostanie należycie uczczone, a w każdym razie, sądząc z dotychczasowych wyników, obchód ten może wypaść nieszczególnie.

Przedewszystkiem, magistrat widząc, iż miejscowe koło P.M.S. nie ujawnia żadnej działalności, ujął, stosownie do okólnika władz, akcję w swe ręce.

Pomijając już iż zrobiono to późno, magistrat wykazał takie zainteresowanie daną sprawą, iż na zebranie organizacyjne nie przysłał nawet swego przedstawiciela.

Obecni na posiedzeniu omówili niektóre szczegóły, następnie jednak okazało się, iż na zrealizowanie projektów brak pieniędzy, których zebrani nie posiadają, magistrat zaś odmówił udzielenia na ten cel subsydjum lub pożyczki.

Jak ostatecznie sprawa będzie załatwiona, niewiadomo, stwierdzić jednak trzeba iż po mieście kursują najróżnorodniejsze pogłoski, przyczem głośno opowiadają, iż magistrat przygotowuje się do obchodu 1 Maja.

Ofiary obowiązku na 20-tu stronicach.

(č) Ukazał się kalendarz Policji Państwowej, poświęcony pamięci tych policjantów, którzy padli na posterunku. Format tego kalendarza przypomina słownik, a grubość równa się conajmniej dwum rocznikom „Tygodnika Ilustrowanego". Na półtora tysiąca stronnicach, z których około 1000 zajęły płatne ogłoszenia, ofiarom obowiązku poświęcono zaledwie 20 stron. Szkoda było czasu, papieru i szumnego tytułu.

Policja a akcje Banku Polskiego.

Funkcjonarjusze Policji Państwowej nie otrzymali dotąd kupionych przez siebie akcji Banku Polskiego. Pokrzywdzeni są wskutek tego szczególnie ci akcjonarjusze Banku, którzy opuścili służbę państwową i dla których fundusz, wyłożony przy kupnie akcji stanowił jedyne oszczędności.

Na odnowienie kościółka.

Sekcja tow. kulturalno-oświatowego w Granicy odegra w pierwszych dniach maja dwie sztuczki, mianowicie „Swaty" i „Debiutantkę", pod reżyserją p. W. Kozłowskiego. Dochód przeznaczono na odrestaurowanie miejscowego kościółka, to też spodziewać się należy, iż społeczeństwo poprze tę imprezę i tłumnie przybędzie na przedstawienie.

Niefortunny projekt.

Jak się dowiadujemy, grono osób z pośród inteligencji w Dąbrowie, dotkniętych niezaproszeniem ich przez magistrat na zebranie w sprawie obchodu święta w dniu 3 Maja, zamierza zorganizować odmienną imprezę filantropijną w dniu 9 maja.

Chcąc, aby obchód święta narodowego wypadł jaknajlepiej, powinno w pracach organizacyjnych wziąć udział jaknajliczniejsze grono, rozpraszanie zaś sił i urządzanie odrębnych imprez może tylko osłabić ofiarność społeczeństwa, to też projekt wspomniany uważać należy za wysoce niefortunny.

Prelegenci na dzień 3 maja.

W dniu 3 Maja odbędzie się jak wiadomo szereg publicznych odczytów w całym powiecie będzińskim. W tym celu potrzebna jest znaczna liczba prelegentów. Chętni winni się zgłosić o g. 8 wiecz. w Magistracie sosnowieckim, gdzie odbędzie się posiedzenie powiatowego komitetu obchodu 3 Maja.

Interesujący odczyt.

Staraniem koła P.M.S. w Dąbrowie odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. w sali resursy miejscowej odczyt b. gen. Latinika „O bolszewizmie".

Zjazd wojewódzki L. O. P. P.

Dnia 25 b. m. t. j. jutro, odbędzie się w magistracie kieleckim wojewódzki zjazd delegatów wszystkich kół L. O. P. P. województwa naszego.

Z Dąbrowy na zjazd ten wyjeżdżają p. p. inż. A. Stadnicki i dr. A. Piwowar, z Będzina zaś p.p. dyr. L. Perlikiewicz i J. Misiórski.

Wielki wiec przedwyborczy w Dąbrowie.

Zjednoczenie Narodowo-Gospodarcze w Dąbrowie, urządza dziś w sali kina Kometa, o godz. 6 wiecz. olbrzymi wiec przedwyborczy, z udziałem posłów Aleksandra Dzierżawskiego i Marcina Rocha.

Wynik zbiórki na fundusz im. Sienkiewicza.

Podług ostatecznych danych zorganizowana w powiecie zbiórka na fundusz im. Sienkiewicza przyniosła 1950 zł.

...ile zebrano w ... miastach, dotąd niewiadomo.

Z życia t-w śpiewaczych.

Wobec zbliżającego się terminu wyjazdu na zjazd wojewódzki t-w śpiewaczych w Kielcach dn. 17 maja r. b. Zarząd Sosnow. T-wa Muzycznego wzywa członków czynnych do regularnego przybywania na próby.

Z życia Sokoła w Będzinie.

Jak już pisaliśmy, zarząd będzińskiego gniazda Sokoła pragnął, aby wydzierżawiony plac przy ulicy Sączewskiej w jaknajkrótszym czasie doprowadzić do porządku, gdyż zamierzano tam w dniu 3 Maja urządzić publiczny popis.

Z powodu ogromu pracy, zamierzeń tych nie udało się zrealizować i prawdopodobnie boisko zostanie otwarte w początkach czerwca.

Obecnie większa część placu została już zniwelowana i przystąpiono do ogrodzenia boiska nowym parkanem.

Drugi dzień targowy w Dąbrowie.

W swoim czasie pisaliśmy, iż magistrat dąbrowski wystąpił do władz o zezwolenie na urządzenie drugiego dnia targowego w mieście.

Obecnie nadeszła z województwa odpowiedź przychylna, wobec czego już od przyszłego tygodnia targi będą dwa razy, czyli we wtorki i w piątki.

Inowacja ta wpłynie dodatnio na ożywienie ruchu handlowego.

„Chata za wsią".

Tow. muzyczno-dramatyczne w Niwce, pod dyrekcją p. E. Wintera, odegra dwukrotnie, mianowicie w dn. 25 i 26 b. m., efektowną sztukę ze śpiewami p. t. „Chata za wsią".

Zarząd dołożył starań, aby całość wypadła pod każdym względem jaknajlepiej.

Ujęcie niebezpiecznych ptaszków.

Od dłuższego już czasu grasowała w Zagłębiu paczka złodziei, wymykająca się zręcznie z rąk policji.

Dopiero onegdaj udało się wpaść na trop rzezimieszków, których ujęto w mieszkaniu S. Łebowej na Koszelewie.

Są to: J. Koniarek, S. Kopeć, J. Kluza i A. Beker.

Złodziei wraz z właścicielką mieszkania osadzono pod kluczem.

Spokój na froncie bandyckim.

Zauważono, że do niedawna tak częste w naszym powiecie napady bandyckie od pewnego czasu zupełnie ustały.

Jest skutek energicznego wyławiania rzezimieszków przez policję.

Czego już nie kradną.

Na placu 3 Maja w Będzinie ujęto jakiegoś osobnika, który otworzył skrzynkę pocztową i wyjmował znajdujące się tam listy.

Jak się okazało, sprawcą był H. Zakrzewski, który poprzedniego dnia wyszedł z więzienia, listy zaś wykradał w tym celu, aby za odlepione znaczki kupić sobie pożywienia.

Przed wyborami w Dąbrowie.

Już tylko dwa dni dzieli nas od wyborów w Dąbrowie, to też przypomnieć trzeba wyborcom niektóre informacje, dotyczące tego ważnego aktu.

A więc, ulice: Kościuszki, 3 Maja, Krótka, Sobieskiego, Dąbrowska, Ulmana, Chechłówka, Zagórska i Plac Legjonów mają lokal wyborczy w szkole przy ul. 3 Maja nr. 30.

Ulice: Sienkiewicza, Francuska, Fabryczna, Mydlice i Miejska mają lokal wyborczy w gimnazjum państwowem przy ul. Fabrycznej.

Ulice: Jaworowa, Czarna Droga, Szkolna, Polna, Starodąbrowska, Wiejska, Francuska dolna, Starobędzińska, Hieronimska dolna i górna oraz Szpitalna mają lokal wyborczy w szkole przy ul. Wiejskiej.

Ulice: Redenowska, Sławkowska, Kamienna, Batorego, Staszyca, Żabia, Kolonje, Żabia, Zielazna, Pieczowska, Błotna i stacja Zagórze mają lokal wyborczy w szkole przy ul. Sławkowskiej nr. 9.

Ulice: Kr. Jadwigi, Bednarska, Kościelna, Piłsudskiego, Gliniaki, Stacyjna, Ogrodowa, Wał, Wesoła i b. dworzec dęblińskí mają lokal wyborczy w szkole p. Lewickiego obok kościoła.

Ulice: Dębniki, Janowska, Zielona, Łabędzka, Korzeniec, Niepiekło i dworzec wiedeński mają lokal wyborczy w szkole przy ul. Dębniki.

Głosowanie odbywa się z pomocą tylko białych kartek.

Numer na kartce może być drukowany, pisany ołówkiem, piórem lub na maszynie, bez jakichkolwiek dodatków lub napisów.

Głosowanie odbywać się będzie od godz. 8 rano do godz. 10 wieczorem i każdy powinien głosować w tym okręgu, gdzie został zapisany na listę wyborczą.

Głosować powinni wszyscy, mający prawo głosu.

W miarę zbliżania się terminu wyborów, zaczynają ukazywać się odezwy przedwyborcze wszystkich ugrupowań, wystawiających swych kandydatów.

Ponieważ omówiliśmy już pokrótce niektóre z tych list, nie można tego zaszczytu odmówić pozostałym.

A więc związek zawodowy kolejowy zaklina się na wszelkie świętości, iż pragnie tylko dobra miasta i jego mieszkańców i gdy kolejarzom powierzymy ster gospodarki miejskiej, Dąbrowa zamieni się w kraj miodem i mlekiem płynący.

Zaklinają się także kolejarze, iż nie są wyrazicielami żadnego stronnictwa, aczkolwiek jest publiczną tajemnicą, iż związek kolejarzy ma oblicze bardzo czerwone, co niejednokrotnie uwidoczniało się przy różnych wystąpieniach.

Gdyby pp. kolejarzom istotnie chodziło o dobro miasta, nie wystawialiby własnej listy, jeżeli bowiem Sosnowiec, mający podobno około 4 tysięcy kolejarzy, zdołał przeprowadzić zaledwie jednego kandydata do Rady, to cóż mówić o Dąbrowie, liczącej około 200 kolejarzy, z czego połowa należy do zjednoczenia narodowo gospodarczego.

Widać z tego, iż związkowi nie o dobro miasta chodzi, lecz mają cele na względzie, z których pierwszy rzuca się w oczy, mianowicie chęć rozbicia głosów większości narodowej i wprowadzenie zamętu.

Zaznaczyć także należy pogłoski kursujące po mieście, iż komuna, której listę unieważniono, ma częściowo przyłączyć się do listy kolejarzy.

Można powinszować związkowi tak sympatycznych sprzymierzeńców.

Inteligencja i NPR. nie rozplakatowały jeszcze swych odezw.

Pierwsi widocznie jak zwykle, wstydzą się, drudzy zaś nie mają prawdopodobnie o czem pisać. PPS bowiem wyczerpała cały arsenał haseł i obietnic, to też brakło już NPR argumentów licytacyjnych.

Jak już wczoraj wzmiankowaliśmy, niezwykle charakterystyczną cechą w listach kandydatów do Rady jest zupełny niemal brak inteligencji, gdyż za wyjątkiem listy nr. 1 i nr. 7, w innych listach zupełnie niema inteligencji, lecz jakby dla okrasy umieszczono jednego inteligenta.

Jest to zupełnie dobre zaparcwanie: dawniej ludzie nie umieli czytać i pisać, mimo to żyli dobrze, to cóż ostatecznie w Dąbrowie po inteligencji.

Przytem mając w Radzie ludzi ciemnych, łatwiej wykręcić kota ogonem i pożywić się przy żłobie miejskim, „niegramotny" bowiem radny nie zna sztuczek buchalteryjnych i wogóle filozofji rachunkowej.

Innym znamiennym rysem w odezwach wyborczych jest całe mnóstwo ponętnych obietnic.

A więc uruchomienie najróżnorodniejszych robót, kanalizacja, wodociągi, tramwaje i t. p.

Chodzi przytem tylko o drobiazg mianowicie o pieniądze.

Naturalnie miasto zaciągnie pożyczki, a oni będą dysponować funduszami. Gdy będzie źle, lub gdy jeden i drugi dobrze się obłowi, nic łatwiejszego, jak zrezygnować ze stanowiska i przenieść się na inny teren, które to zjawisko widzimy w jednym z obozów, zbawiającym klasę robotniczą.

Społeczeństwo dobrze winno wziąć pod uwagę przytoczony powyżej szczegół i pamiętać o tem, iż na miasto spadną olbrzymie ciężary i zobowiązania, to też ster gospodarki miejskiej należy powierzyć tylko ludziom bezwględnie pewnym i odpowiedzialnym, a tacy są na liście № 7.

Koczowników i pasorzytów trzeba zapędzić do pracy, miastem bowiem muszą rządzić ludzie z nim związani, a nie obieżyświaty.

Wystarczy przejrzeć listy kandydatów, aby przyjść do przekonania, iż tylko lista № 7 zawiera nazwiska ludzi, którym bez obawy można powierzyć sprawy i fundusze miejskie, to też każdy zdający sobie sprawę z ważności zadania, tylko na № 7 winien oddać swój głos.

Kronika Olkuska.

Wypadek.

Podczas ferji świątecznych miał miejsce wypadek postrzelenia w Puszczy Błędowskiej pod Olkuszem będącego na wycieczce ucznia olkuskiego gimnazjum, Jerzego K. Sprawca, dzięki gęstości krzaków, uciekł niepostrzeżony, zachodzi jednak przypuszczenie, że musiał to być jeden z synów okolicznych obywateli. Policja prowadzi dochodzenie.

Z rąk żydowskich.

Dowiadujemy się, że Sejmik Olkuski kupuje od pewnego żyda w mieście większą posesję, do której ma zamiar przenieść Sierociniec z Niesułowic lub ewent. swoje biura, mieszczące się obecnie w gmachu Starostwa.

Odsprzedawca jedzie do Palestyny.

3 Maj.

Na ostatniem zebraniu w sali magistrackiej przedstawicieli wszystkich miejscowych Stowarzyszeń i Związków, do konkretnego ustalenia programu obchodu 3 maja nie doszło. Wyłoniono jedynie Komisję, która winna się zająć opracowaniem programu tej uroczystości i przedstawić go na następnem zebraniu do zatwierdzenia.

Z przemysłu.

Wobec ogólnego zastoju, tudzież trwającego kryzysu gospodarczego, Zakłady „Olkusz", jak również jego oddziały w Wolbromiu będą nieczynne, poczawszy od dnia 6 maja, tylko trzy dni w tygodniu.

Konferencja w Wolbromiu.

W dniu 20 b. m. odbyła się konferencja władz szkolnych z posłem Gawlikowskim i Dyrektorem olkuskiego gimnazjum, p. Dubajem, na czele, w sprawie nowego gmachu gimnazjum, który ma stanąć w kompleksie budynków szkolnych w Olkuszu (za elektrownią). Poseł G. obiecał poczynić zabiegi w Warszawie w celu uzyskania odpowiednich kredytów od rządu. Obecne gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego mieści się w prywatnym budynku, który — jak orzekła w tych dniach specjalna komisja — nie nadaje się na zakład naukowy tego rodzaju.

Sprawa budowy gmachu gimnazjum oraz odpowiedniej bursy nie jest obojętną dla obywateli wolbromskich, ponieważ ci ostatni, nie posiadając odpowiedniego terenu i warunków ku temu, posyłają swe dzieci do szkół średnich w Olkuszu, który posiada prócz tego idealne warunki klimatyczne. Nie należy zatem wątpić, że wolbromianie z chęcią wezmą udział w wydatkach na nowy gmach w Olkuszu i wzorowe urządzenie szkoły wewnątrz. Ko.

Walka z gruźlicą.

Ministersjum Pracy i Opieki Społecznej, dążąc do skierowania wysiłków społecznych do walki z najgroźniejszym wrogiem współczesnym, gruźlicą, rozesłało okólne pismo do wszystkich wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę i delegata rządu w Wilnie, zalecając pobudzić inicjatywę społeczną przez zwoływanie wspólnych posiedzeń przedstawicieli samorządów, organizacyj społecznych i organizacji lekarskich, celem opracowania stopniowego, planowego wykonania w każdem województwie programu walki z gruźlicą u dzieci i młodzieży, polegającego na: 1) pokryciu terenu każdego województwa (m. Warszawy. Wilna) siecią przychodni przeciwgruźliczych, 2) tworzeniu dla niemowląt matek gruźlicznych żłóbków, celem oddzielenia ich od źródła bezpośredniego zarażenia; żłóbki takie szczególnie są wskazane w wielkich miastach i w dużych środowiskach przemysłowych; następnie na organizowaniu dla takich dzieci w wieku przedszkolnym ognisk wychowawczych na wsi w miejscowościach zdrowotnych; 3) tworzeniu dla dzieci rekonwalescentów po ciężkich chorobach, wyczerpanych i osłabionych — domów zdrowia, gdzie dzieci przez przeciąg kilku tygodni (4 — 8) mogłyby osiągnąć zupełny powrót do zdrowia i nabrać sił; 4) otwieranie szkół i zakładów naukowych na otwartem powietrzu w miejscowościach klimatycznych; 5) oświetlanie sanatorjów w miejscowościach klimatycznych i zdrojowych.

Katastrofa pod Rogowem zamachem komunistycznym.

Jak już donosiliśmy, nocy onegdajszej około godz. 1 wydarzyła się nowa katastrofa kolejowa pod stacją Rogów, której uległ pociąg pośpieszny, dążący z Warszawy do Krakowa.

Rozmiary jej, na szczęście, nie były tak wielkie, jak katastrofy poprzedniej, która wydarzyła się parę tygodni temu o kilometr zaledwie od miejsca obecnego wypadku, po drugiej stronie stacji.

Z podróżnych szesnaście osób zostało lekko potłuczonych przez rzeczy, spadające z półek wskutek pochylenia się wagonów.

Lokomotywa wraz z wagonem pocztowym i sypialnym odczepiła się od reszty wagonów, przez co pozostałe wozy straciły rozpęd i katastrofa nie przybrała większych rozmiarów.

Pierwszy wagon, z przedziałami pierwszej i drugiej klasy, który uległ wypadkowi, przewrócił się na prawą stronę i nie stoczył się z nasypu jedynie dlatego, że podparł go słup telegraficzny. Lewe jego koła jednak znajdowały się w powietrzu.

Następny wagon trzeciej klasy ma strzaskany cały przód wraz z buforami i jest silnie pochylony również w kierunku spadku nasypu.

Najprościej stoi wagon ostatni, który jedynie wyskoczył z szyn i wrył się kołami w ziemię.

W wykolejonych wagonach prawie wszystkie szyby są powybijane.

Na miejscu katastrofy pracują ratunkowe pogotowia mechaniczne z Łodzi, Piotrkowa, Koluszek i Skierniewic. Roboty nad uprzątnięciem toru prowadzone są bardzo intensywnie. Oparty na słupie telegraficznym wagon, podparto niezwłocznie drągami i podkładami, ponieważ zachodziła obawa, że słup nie wytrzyma długo naporu wagonu i złamie się, wskutek czego wagon stoczyłby się z nasypu do rowu.

Zasadniczo katastrofa nie wpłynęła na wstrzymanie komunikacji na tej linji. Wszystkie pociągi w obu kierunkach na zniszczonym odcinku, kierowane są po drugim torze, wskutek czego następuje pewne opóźnienie. Odjazdy jednak i przyjścia pociągów nie uległy zmianie. Przypuszczalnie już w dniu jutrzejszym uskutecznioną zostanie naprawa zniszczonego toru i przywrócony ruch normalny.

Jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, katastrofę spowodował zamach. Lasze, czyli spojdła łączące szyny, leżały obok toru. Prócz tego wyjęto 16 kostyli, czyli haków służących do umocowywania szyn w podkładach. Pozostałe po nich dziury zostały przykryte przez wygiętą szynę, na której stoi wagon. Niemożliwą jest więc rzeczą, aby wypadły one podczas katastrofy, lub usunięte zostały po wypadku, celem zwrócenia śledztwa na błędne tory.

Nie ulega wątpliwości, że zamach był dziełem komunistów, obliczonym na efekt moralny, gdyż w pociągu nie jechał nikt, na zgładzeniu kogo zależałoby antypaństwowym żywiołom.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przemysł węglowy w Zagłębiu Dąbrow. przed wojną i obecnie.

Dzięki uprzejmości p. Redaktora „Przeglądu Górniczo-Hutniczego", miałem możność przyjrzeć się cyfrom, przedstawiającym wytwórczość przemysłu węglowego naszego ośrodka przed wojną i w latach naszej państwowości, które poniżej podaję ze względu na znaczenie tego przemysłu dla rozwoju gospodarstwa krajowego i z uwagi na zainteresowanie tutejszego społeczeństwa rozwojem przemysłu, stanowiącego główny warsztat pracy tysięcznych rzesz robotniczych i urzędniczych.

Produkcja większych i mniejszych kopalń Zagłębia Dąbrowskiego w ostatnim roku przed wojną t.j. w roku 1913 wynosiła 6 833 590 ton. W porównaniu z wytwórczością przedwojenną, wydobycie kopalń tutejszych w latach naszej niepodległości przedstawia się następująco w tonnach:

Rok 1918 4 498.679 — 34 proc., rok 1919 4.610.234 — 32,5 proc., rok 1920 4.876 338 — 28,5 proc., rok 1921 5 741.407 — 16 proc., r. 1922 7.054 949 + 3,5 proc., r. 1923 7.418 945 + 8,5 proc., r. 1924 6.585.063 — 3,5 proc.

Jak więc widać z zestawienia powyższego, maximum produkcji osiągnęliśmy w r. 1923, zwiększoną o 65 proc. w porównaniu z r. 1918, a o 3,5 proc. w porównaniu z r. 1913. Była to cyfra wydobycia dotychczas nieuzyskana na naszym terenie. Nie tylko znalazła zatrudnienie większość mieszkańców Zagłębia, lecz z każdym dniem napływały setki nowych pracowników ze wsi i miast całego kraju, bezrobotni z innych gałęzi przemysłu zniszczonego wojną. Państwo pobierało astronomiczne sumy podatków przemysłowych, obrotowych, od patentu, od pracowników, od dochodu, od węgla i innych, jak również miasta i samorządy w formie różnych dodatków do podatków i t. zw. podatków i danin samoistnych. Jakie dochody dawał Państwu przemysł węglowy, niech posłuży wielkość samego podatku węglowego, który w pewnym czasie osiągnął 30 proc. ceny brutto.

W r. 1924 produkcja spadła o 3,5 proc. w stosunku do przedwojennej, a o 843.882 ton, t. j. o 12 proc. w stosunku do roku poprzedniego, co stanowi w obrocie towarowym ubytek przeszło 17 miljonów złotych, nie uwzględniając strat, jakie ponoszą koleje i niebiorąc pod uwagę zapasów, z których conajmniej 20 proc. uległo zupełnemu zniszczeniu.

Początek r. 1924 był jeszcze możliwy, gdyż przedsiębiorstwa posiadały kapitały rezerwowe, zapasy materjałów technicznych, wybuchowych, drzewa i t. p. i mimo gwałtownego kryzysu nie redukowały pracowników i nie zmniejszały zbytnio produkcji, tak, że bilans węglowy ratowany był pierwszemi miesiącami. Lecz biorąc pod uwagę stan obecny, redukcję robotników, ograniczenie ilości dni pracy, śmiało możemy przewidywać 60 proc. zmniejszenie produkcji w stosunku do r. 1923, co odbije się bar dzo niekorzystnie na naszym bilansie gospodarczym.

M. Urbańczyk.

Wzmożona produkcja papieru.

Wobec coraz znaczniejszego zapotrzebowania krajowego papieru gatunkowego t. zw. „rotacyjnego", papiernia w Myszkowie p. f. Sp. akc. „Steinhagen, Wehr i Sp." postanowiła rozszerzyć własną produkcję tego papieru i w tym celu do istniejących trzech kompletów maszyn z dużym nakładem sprowadzono czwarty komplet zmontowany w ten sposób, iż odbywa się proces wyrobu papieru od walców rozcierających kloce sosnowe na masę drzewną, aż do otrzymania rol papieru gotowego do ekspedycji.

Maszyny w Myszkowie pracują całą dobę na 3 zmiany, a produkcja nowej maszyny wynosi 2 i pół wagonu dziennie, przy wydajności 165 mtr. papieru na minutę. Z chwilą uruchomienia nowej maszyny, poprzednie trzy pracują w tym samym zakresie co i przedtem.

Fabryka w Myszkowie posiada dla każdego kompletu maszyn osobny pawilon z własnym piecem. Piec w nowym pawilonie jest jednym z wyższych w kraju, gdyż posiada 90 mtr. wysokości.

Z powodu ukończenia montowania owej maszyny, co trwało od lipca ub. r. kierownictwo fabryki w osobach p. p. Aleksandra i Henryka Steinhagenów oraz dyr. handlowego p. Hoeckego, urządziło wycieczkę dla zwiedzenia fabryki, w której przyjęli udział przedstawiciele ministerjum przemysłu i handlu, skarbu, prasy i księgarstwa. Po zwiedzeniu fabryki odbyło się przyjęcie gości w domu p. p. Steinhagenów, podczas którego gospodarze skreślili historję rozwoju fabryki.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Polska ekspansja przemysłowa do Rumunji. Ostatnio powstała w Rumunji pierwsza polska spółka naftowa p. f. „Naftopolona", z siedzibą w Bukareszcie. Spółka ta nabyła tereny w Mołdawji oraz w Targoviste i rozpoczęła już intensywne wiercenie. Kierownictwo techniczne objął inż. Marjan Linde, b. polski charge d'affaires w Bukareszcie.

Pożyczka dolarowa. Min. Skarbu zawiadomiło wszystkie Izby Skarbowe iż zgodnie z rozporządzeniem urzędowem cena emisyjna obligacji serji pierwszej premjowej pożyczki dolarowej ustalona została z dniem 3 b.m. na 95 proc. wartości nominalnej t. j. 4 dolary 75 cent. lub równowartości ich w złotych z doliczeniem wartości dziennej kuponu bieżącego. Zatem kurs tych obligacji przy przyjmowaniu ich przez kasy skarbowe jako wadja i kaucje wynosi 19 zł. za jedną obligację, opiewającą na 5 dolarów.

Gdańsk przeciwko robotnikom polskim. Jak się dowiadujemy, Gdańszczanie domagają się energicznie od Senatu zrewidowania umów polsko-gdańskich. Sprawa ta stała się znowu aktualną z powodu przyjmowania przez firmę transportową Hartwig robotników polskich i pracowników umysłowych. Gdańszczanie stwierdzają, iż w wolnem mieście znajduje się 10.000 bezrobotnych Gdańszczan i protestują przeciwko zatrudnianiu robotników polskich w Gdańsku.

Połów makreli w morzu polskiem. Niektóre gatunki ryb z mórz południowych wędrują w lecie na północ.

Do takich ryb należy przedewszystkiem makrela. Właściwą jej ojczyzną jest morze Śródziemne i Adrjatyk. Przez Atlantyk dostają się makrele do morza Bałtyckiego, jednakże tylko w okresach, gdy powierzchnia wody rozgrzewa się dostatecznie. Rybacy, znając ten zwyczaj makreli, łowią je wówczas na brzegach Norwegji i krajów bałtyckich.

W Bałtyku makrele żywią się szprotami i drobniejszą rybą, podczas gdy w swej właściwej ojczyźnie konsumują głównie sardynki. Wędrowne makrele osiągają większy wzrost, aniżeli te, które nie opuszczają swych wód.

Na naszem wybrzeżu połowu makreli przed wojną nie brano wogóle w rachubę; obecnie, jak wynika ze statystyki, stanowią one dość pokaźną ilość, bo w roku 1923 złowiono ich 10.000 kg. i to przeważnie na tak zwanem „małem morzu", odgraniczonem półwyspem Helem.

Giełda warszawska.

Warszawa, 23 kwietnia.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 24.92
Paryż — 27,00
Szwajcarja — 100 62½
Włochy — 21,32½
Praga — 15,44½
Wiedeń — 73,18
Belgia — 26,23
Holandja — 207,70
Pożyczka konwersyjna —
Pożyczka złota —
Pożyczka dolarowa — 58,[illegible] 300,73
Pożyczka kolejowa —

Z całej Polski.

Czego kobieta żąda od męża?

Bardzo ciekawy i pouczający konkurs plebiscyt rozpisała warszawska „Gazeta Poranna“ na temat wad i zalet męża pod tytułem: „Czego kobieta żąda od męża?“ Głosy uczestniczek konkursu padły w następujący sposób:

Prawość — 1,586, wierność — 1,215, miłość małżeńska — 1,206 wyrozumiałość — 1,174, pracowitość — 1,163 dobroć — 1,096, subtelność — 1,55 wola i energja — 1,015, rozsądek 996 domatorstwo — 987, inteligencja — 956, ideowość — 898, zdrowie — 875.

Warto tu przytoczyć dla porównania wyniki podobnego głosowania we Francji: Za inteligencją padło 44,698 (wyraźnie czterdzieści cztery tysiące), za domatorstwem — 42,654 za dobrocią — 31,993 pracowitością — 26,913, wiernością — 57296 stanowczością — 24,083, uczciwością — 18,080.

Cennik Zakopanego.

Tymczasowa komisja uzdrowiskowa ustaliła cennik pobytu w Zakopanem. Czynsz najmu jednego pokoju umeblowanego za cały okres 4 miesięczny wynosić będzie od 150 do 250 zł. Utrzymanie wraz z mieszkaniem w pensjonatach I kategorji kosztować będzie 10 zł., II-ej kategorji 8 zł., III-ej kategorji 6 i pół zł. Pokój jednoosobowy w hotelach II-ej kategorji kosztować będzie 3 do 4 zł., dwuosobowy od 5 do 6 zł. w hotelach III-ej kategorji jednoosobowy od 2 i pół do 3 zł., dwuosobowy od 3 i pół do 4 i pół zł.

Polacy w Alzacji.

Robotnicy polscy, zamieszkali w obrębie przemysłowym Mozelli, stworzyli wydatne grupy towarzystwa, poświęconego podniesieniu moralności i oświaty, pod nazwą „Oświata“, a która ma za podstawę utrzymanie ducha narodowego i patrjotycznego. 18 grup miejscowych, ściśle między sobą związanych, istnieje już w Lotaryngii. Każda z nich posiada swój sztandar. W drugim dniu świąt wielkanocnych w Wittenheimie, stanowiącym ośrodek Zagłębia potażowego, nad górnym Renem, odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowej grupy — „Oświaty“. Po raz pierwszy podobna uroczystość miała miejsce w Alzacji. W zgromadzeniu uczestniczyli dyrektorowie i inżynierowie kopalń potażu, konsul i wicekonsul polscy, senator Górnego Renu, p. Gegauff, oraz delegaci pokrewnych towarzystw.

Urzeczywistniając prawdziwie wzruszającą myśl, robotnicy polscy złożyli wieniec u stóp pomnika, wzniesionego na cześć pamięci żołnierzy alzackich, zabitych podczas wojny. Tutaj p. Konsul Derezński przypomniał wspólną martyrologię Alzacji i Polski, których synowie służyć musieli w znienawidzonym mundurze.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego polskiego i „Marsyljanki“, odbyło się przedstawienie teatralne. Poprzedziła je mowa p. Gegauffa, którą oklaskiwało przeszło 400 osób. Wzruszenie zgromadzonych doszło do szczytu, kiedy Polacy odśpiewali z zapałem patrjotyczne strofy „Roty“, przypominające walkę polską przeciwko cesarstwu niemieckiemu. Kiedy rozległy się słowa: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!“, obecni wznieśli ręce gwoli przysiędze.

Alzatczycy mieli wrażenie zupełnie jasne, że ich przyjaciele z Polski nigdy nie poddadzą się projektom „poprawienia granic“, podsuwanym ostatnio przez część prasy niemieckiej.

W każdym razie obchód w Wittenheim pokazał, że Polacy i Alzatczycy odnajdą się z łatwością w tej samej atmosferze zupełnie zrozumiałego patrjotyzmu.

Wieści z Rosji Sowieckiej.

Nowy proces przeciwko Polakom.—Zjazd dowódców kawalerji.—Teror na Kaukazie.—Wystąpienie księdza Kruszyńskiego.—Głód.

Z Odessy donoszą, że w tamtejszym sądzie gubernialnym rozpoczął się proces sąjnego polskiego internatu dziecinnego. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 osób w tej liczbie ks. Aszberg, Zofja Bejsel i Helena Kowalewska, którzy są uważani za głównych oskarżonych. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym prowadzenie propagandy religijnej, a także surowe obchodzenie się z dziećmi i specjalnie znęcanie się nad dziećmi rosyjskiemi, które były przyjmowane do internatu. Prócz wyżej wymienionych w liczbie oskarżonych są: R. Fuk, S. Dąbek, ks. A. Szenfeld, F. Michalski, P. Kopiec i brat księdza Aszberga—L. Aszberg. Oskarżają w procesie: przedstawiciel polskiej sekcji przy centralnym komitecie rosyjskiej partji komunistycznej — Budzyński i oskarżyciel państwowy — Szejnbergski. Proces potrwa kilkanaście dni. Wezwano przeszło 80 świadków. Sala posiedzeń sądu przepełniona komunistami.

—

Ukończył w moskwie obrady zjazd dowódców kawaleryjskich armji czerwonej, odbywający się pod przewodnictwem Budiennego z udziałem niektórych członków rewolucyjnej rady wojennej. Na ostatniem posiedzeniu przemówienie wygłosił zastępca przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej. Unszlicht wskazując na wielkie znaczenie wzmocnienia kawalerji armji czerwonej. Zamykając zjazd Budiennyj zaznaczył, że konferencja pomyślnie rozwiązała wszystkie kwestie, przekazane jej przez rewolucyjną radę wojenną i zapewnił radę, że czerwona kawalerja zawsze stanie na potrzebnej wysokości.

—

Z Moskwy komunikują, że czerezwyczaika w Tyflisie rozstrzelała bez sądu i śledztwa 3 aresztowanych uczestników ostatniego powstania gruzińskiego w kilka godzin po ich aresztowaniu. Tak jaskrawe pogwałcenie sowieckiego dekretu o amnestji, wywołało wielkie oburzenie nawet wśród komunistów gruzińskich. Rozstrzelani należeli do wybitnych przywódców powstania i ukrywali się dotąd w mieszkaniu konspiracyjnem.

Również z Tyflisu donoszą, że rada komisarzy ludowych Gruzji sowieckiej postanowiła skasować specjalne komisje organizowane po ostatniem powstaniu w każdym powiecie w celu wysiedlania nieprawomyślnych obywateli.

—

Jak komunikuje prasa sowiecka, generalny wikarjusz prałat Józef Kruszyński, zamieszkujący w Odesie miał się zwrócić z listem otwartym do wszystkich katolików na Ukrainie. W liście tym ks. Kruszyński pisze, że jakoby zmarły ks. Fedukowicz otrzymywał liczne listy z pogróżkami od księży i osób sowieckich, przyczem listy te jakoby miały być inspirowane przez agentów rządu polskiego. Również i ks. Tolstoj, zamieszkujący w Odesie miał się uskarżać na otrzymywanie podobnych listów, przyczem grożono mu losem ks. Fudekowicza, a także rzucano w niego kamieniami za jego znany list otwarty do Papieża. Swój list ks. Kruszyński ma kończyć wskazówką, że nikt z katolików nie powinien zajmować się szpiegostwem przeciwko władzy sowieckiej.

—

Według urzędowych danych, zebranych przez sowiecką centralną komisję do zwalczania klęski głodowej w ciągu ostatnich miesięcy zanotowano wypadki śmierci głodowej w guberniach dotkniętych nieurodzajem. Tak w ciągu 2 ostatnich miesięcy w guberni Carycyńskiej, a właściwie tylko w 4 powiatach tej guberni zarejestrowano przeszło 33.000 wypadków śmierci głodowej.

Nowy Jork ziemią obiecaną żebraków.

50 000 żebraków. — Pięć miljonów dolarów jałmużny rocznie. — 90 procent oszustów. — Mieszkania i samochody żebraków.

Niema może miasta w kuli ziemskiej, w którem byłoby tak wielu żebraków, co w Nowym Jorku. Według urzędowej statystyki liczba żebraków dochodzi do pięćdziesięciu tysięcy. Zaledwie jednak w jednej dziesiątej części są to ludzie naprawdę ubodzy, potrzebujący wsparcia, którego im zamożni przechodnie bynajmniej nie żałują. Amerykanie są bardzo hojni i rozdają żebrakom ni mniej, ni więcej, tylko 85.000 dolarów tygodniowo, co czyni na rok olbrzymią sumę pięciu miljonów dolarów.

„Zawód“ żebraka ulicznego jest w Nowym Jorku nader popłatnym. Dziewięćdziesiąt procent ślepych, kalek, inwalidów — to są poprostu oszuści, umiejący doskonale wyłudzać wsparcia i wzbudzać litość. Niema wśród nich ani jednego, któremuby dzień nie przyniósł ośmiu do dziesięciu dolarów, a są i tacy, którzy do stu dolarów dziennie zarabiają. Są ślepi muzykanci uliczni, mający swój rachunek bieżący w banku i którzy lato spędzają w modnych miejscowościach kąpielowych, uważając czas ten za wypoczynek po pracy. Inni mają w centrum miasta wygodne, z komfortem urządzone mieszkanie, które opuszczają rankiem przebrani w łachmany, powróciwszy zaś wieczorem z pełną kieszenią, przebierają się w wykwintne ubranie i noc spędzają w kosztownych lokalach zabawowych.

Niedawno został taki kaleko-oszust zaaresztowany przez policję. Urzędnicy policyjni przyłapali go w modnej restauracji. Miał na sobie garnitur z angielskiego materjału, zrobiony u pierwszorzędnego krawca, a siedząc w klubowym fotelu, zapijał turecką kawę i palił cygaro wysokiego gatunku. W chwili, gdy funkcjonarjusze policji do niego podchodzili, kelner oznajmił mu, że jego szofer telefonował, iż samochód za chwilę odjedzie oczekiwać przed restauracją.

Za chwilę „żebrak“ własnym samochodem został odwieziony do aresztu.

Aby tak zręcznie od ludzi wyłudzać pieniądze, trzeba, oczywiście, być wyszkolonym w swym zawodzie. Istniała też niedawno w Nowym Jorku szkoła, w której zarówno mężczyźni, jak i kobiety uczyli się, jak należy udawać głuchego, ślepego czy kalekę i jak najumiejętniej wykorzystywać dobre serca ludzi. Szkoła miała trzech nauczycieli i kilka set słuchaczy, którzy obowiązani byli część swoich zarobków oddawać kierownikom. Policja szkołę odkryła, a nauczyciele powędrowali do więzienia.

Jak wyglądać będą nasi potomkowie.

Profesor amerykański, Konrad v. Tnaraldsen, nie oszczędzając przykrości swym współczesnym, rysuje obraz przyszłych potomków po wielu tysiącach lat. Badając tendencje rozwojowe gatunku zoologicznego „Homo sapiens“, uczony amerykański dochodzi do wniosku, że ludzie w dwumiljonowym roku będą mieli olbrzymie głowy, osadzone na wychudzonem tułowiu, drobne ramiona, krótkie nogi, a w dodatku zamiast stóp... kopyta, podobne do końskich. W tym czasie ludzkość nie będzie zdolna do żadnych wysiłków fizycznych, skutkiem zupełnego zaniku muskułów, nieużywanych przez długi szereg pokoleń. Panować ma nie podzielnie tylko siła intelektualna.

Obraz profesora amerykańskiego, malujący przyszłego człowieka, nie wydaje się prawdopodobnym. Uczony zoolog amerykański nie wziął pod uwagę, że jakkolwiek rozwój techniki ogranicza coraz bardziej wysiłek mięśni, ludzkość szuka sobie wyładowania energji fizycznej w sportach, które rozwijają ciało wszechstronniej, niż praca fizyczna.

KOBIETA, JAKO SZPIEG.

Były szef policji londyńskiej sir Basil Tompson, który podczas wojny był organizatorem angielsko francuskiej służby szpiegowskiej, zamieszcza swoje wspomnienia w „Sunday News“. Tompson opowiada ciekawe szczegóły o londyńskich przygodach jawańskiej tancerki, Mata Hari, która została później przez francuzów aresztowana i stracona.

Na krótko przed spełnieniem się tragicznego losu tancerki sir Basil Tompson poznał Mata Hari, która w rzeczywistości nazywała się Gertruda Zeller. Przebywała ona w pierwszym roku wojny w Madrycie i uchodziła za kochankę niemieckiego wojskowego attache. Pewnego dnia przybył do Fallmouth parowiec holenderski, który został w porcie jakoś dokładniej przez angielskie władze zrewidowany. Holandja uchodziła wtedy za ośrodek niemieckiej służby szpiegowskiej, dlatego zwrócono szczególną uwagę na pasażerów holenderskiego parowca. Wśród pasażerów znajdowała się Mata Hari, miała ona paszport na nazwisko Getrudy Benedix. Przypadek zwrócił na nią uwagę angielskiego urzędnika. Mata Hari została zatrzymana w Fallmouth i przywieziona do Londynu.

Sir Basil Tompson nazywa Mata Hari najzręczniejszym i najmędrszym szpiegiem niemieckiego zarządu wojskowego podczas całej wojny. W Londynie przesłuchał ją sir Tompson. Umiała się zręcznie bronić, że nawet Tompson, mający wielką rutynę w obchodzeniu się ze szpiegami, uwierzył jej na słowo. Chociaż nie była już młoda i nie bardzo ładna, wywierała niezwykły czar na urzędnikach angielskich. Twierdziła, że jest kochanką niemieckiego wojskowego attache, ale twardo obstawała przytem że nie wiedziała, iż Benedix jest szpiegiem niemieckim. W końcu uprosiła sir Basila Tompsona, by pozwolił jej złożyć zeznanie na osobności. Gdy urzędnicy policji opuścili pokój i pozostała sama z Tompsonem Mata Hari oznajmiła angielskiemu szefowi tajemnicę, że naprawdę jest szpiegiem, ale w służbie francuskiej.

Gdy Tompson się z nią pożegnał, polecił jej gorąco, by trzymała się zdaleka od szpiegów niemieckich. W cztery tygodnie później została aresztowana na granicy hiszpańsko francuskiej, postawiona przed trybunałem wojskowym i skazana na śmierć.

O śledztwie w sprawie innego szpiega niemieckiego niejakiej pani de Bournoville 45 letniej holenderki szef londyńskiej policji opowiada w osobnym rozdziale.

14 października 1915 w londyńskiem głównem biurze pocztowem nadano list do pewnej panny Fallstroem w Sztokholmie. Urzędnikowi policji, który wykonywał cenzurę listów wydał się podejrzanym, chociaż zawierał tylko prywatne wiadomości. Chemiczne badanie papieru listowego wykryło, że list zawierał ważną wiadomość wojskową, napisaną niewidocznym chemicznym atramentem. Zatrzymano więc wszystkie listy, adresowane do panny Fallstroem, a po kilku tygodniach angielskie władze były pewne, że wysyłająca te listy jest szpiegiem opłacanym przez niemieckie dowództwo wojskowe. Teraz chodziło o to, by ją odnaleźć i zaaresztować. Jednemu z kryminalnych urzędników przyszło na myśl, by dowiedzieć się również w urzędzie telegraficznym, czy nie nadano depesz na imię panny Fallstroem w Sztokholmie. Znaleziono telegram, na którym wysyłająca podana była jako Ewa de Bournoville.

Wtedy dwaj urzędnicy kryminalni zaczęli obserwować szpiega. Jeden z urzędników zamieszkał w tym samym pensjonacie, co Ewa de Bournoville zaczął się do niej zalecać i wkrótce zdobył jej zaufanie. Pewnego dnia detektyw udzielił jej wiadomości, że anglicy wynaleźli nowy materjał wybuchowy. W dwadzieścia cztery godziny potem zatrzymano w londyńskiem biurze pocztowem rekomendowany list, pisany chemicznym atramentem. W liście tym wysyłająca zawiadamia „pannę Fallstroem“ o odkryciu nowego materjału wybuchowego. W ten sposób udało się zdemaskować szpiega. Została aresztowana i skazana na śmierć. W drodze łaski zamieniono jej karę śmierci na dożywotnie więzienie. Po sześciu latach pokuty, Ewa de Bournoville została ułaskawiona i wróciła do Holandji.

SKAZANIEC.

ROMANS.

99

Nieopodal od grupy tych wysp, wysłano łodzie na ląd, rozpytywać wszędzie, ale nadaremnie, nigdzie ani śladu, ani wieści. Po kilkumiesięcznej, bezowocnej żegludze, wracał statek z ciężko zasmuconym ojcem prawie tym samym szlakiem, zboczywszy tylko nieco w kierunku północnym.

XLIV.

Hazel powracał z rannej wycieczki tryumfując w duszy i rad był jak najrychlej podzielić się z Heleną wiadomością o zwycięstwie swojem — zwycięstwie którego owoce mogły być pożądanemi tylko dla niej a nie dla niego.

Zeszli się w lasie, gdyż Helena szła za jego śladem. Wydała się bladą i pomieszaną i wydarł się jej pomimowoli na widok Hazla okrzyk radości, ale niebawem nastąpił i wyrzut, zdradzający jej obawy.

— O, popatrz no pan na siebie— odezwała się Helena. — Pan byłeś w wodzie, o to źle, bardzo źle.

— Ale ja rozwiązałem zagadnienie, spełniłem zadanie. Złapałem trzy kaczki i przywiązałem im do nóg wieści o naszej wyspie. Płyną one teraz przez powietrze po nad oceanem z naszą historją i domesieniem o stopniu długości i szerokości geograficznej. Uwieńcz mnię pani wawrzynem.

—Raczej czapką błazeńską —odparła Helena. — Zaledwoś pan zwlókł się po gorączce a już włazisz do wody po nocy prawie i stajesz po pas.

— Ale co tam, czemu mnię pani nie słucha? Mówię przecie że zadanie rozwiązane.

— Pan nie słuchasz zdrowego rozsądku — odparła Helena. — Gdy pan znowu sprowadzisz na siebie jaką chorobę, to nie wynagrodzą mi tego zagadnienia całego świata. Zresztą i prawdę powiedziawszy, wcale to nie pięknie z pańskiej strony uchodzić, a mnie nie ostrzedz o tem ani słówkiem. Mógłżeś pan narażać mnie przez kilka godzin na śmiertelne znowu obawy? Ale, co to pomoże z dziećmi gadać; tak, tak panie z dzieckiem jak pan jesteś. W ostatnich czasach byłam w samej rzeczy za nadto pobłażliwą. Trzeba wiele cierpliwości dla dziecka chorego, ale też dzieci te nie powinny się wykradać i wystawać w wodzie. Ha, nie pozostaje nic, jak zaprowadzić ostrzejszy rygor.. Idź pan niezwłocznie do domu i nie waż się pan pokazywać mi na oczy, dopóki na panu choć jedna nitka mokra będzie.

W ten sposób odprawiła Helena wynalazcę, który poszedł w tej chwili pokornie jakby prawdziwy przestępca i przebrał się.

Tak to oryginalnie postępowała Helena z wynalazcami. Przy śniadaniu jednak raczyła okazać wyjątkowo łaskawość swoją. W chwili, gdy ujrzała Hazla przebranego u ognia, zmieniła nagle ton surowy i obejście i zażądała, by opowiedział jej wyprawę swoją na kaczki, wyrażając przytem najgłębsze podziwienie i uwielbienie dla wynalazcy.

— Tylko proszę pana nie powtarzać za często takich wypraw. Powstrzymaj się przynajmniej dni czternaście, bo wszakże wyspa nie zbiegnie nam, jak żywe stworzenie. Kaczki przelatują i odlatują codzień, a zdrowie pańskie drogie, bardzo drogie.

Hazel zarumienił się z radości i przyrzekł posłuszeństwo pod tym względem. Ale w ciągu tych dni czternastu zaszły ważne wypadki. Przedewszystkiem ulepszył Hazel swój wynalazek. Przypomniał sobie, jak kaczka jakaś z ciężarem u nogi przysiąść musiała na pokładzie ich statku podczas podróży, i to wspomnienie podało mu myśl ulepszenia. Postanowił zatem najbliższą serję kaczek, które miał wyprawić, obciążyć nieco, rozumował bowiem tak: kaczki nasze lecą prawdopodobnie ztąd prosto ku stałemu lądowi Ameryki. Dużo więc zapewne czasu mija, nim która z nich dostanie się w ręce ludzkie, a może ten właśnie komu się popadnie, nie będzie rozumiał nawet po angielsku Ale gdybym mógł lot moich kaczek obciążyć nieco, to dostawałyby się prawdopodobnie na przypadkiem płynące okręty, z których na cztery statki, trzy z pewnością rozumie po angielsku.

Tak rozważywszy sobie rzecz tę, dodawał do woreczków z kartkami po kilka drobnych kamyków. Było to także zadanie nie lada, wymagające ścisłego obliczenia, ażeby ciężarki te nie były za ciężkie i nie za lekkie tak by kaczki przelecieć mogły przestrzeń choćby czterystumilową od wyspy, czyli mniej więcej połowę drogi, którą przebywać miały towarzyszki ich, niczem nie obładowane.

Tymczasem jednak zaszedł drugi, ważniejszy może wypadek, któryby próżnego człowieka był zniechęcił i skłonił do zaniechania tej żmudnej pracy. Było to zajście niemiłe pomiędzy nim a Heleną i przyszło do chwilowego zerwania w tem państwie wyspiarskiem.

Nastąpiło to wskutek winy Heleny, a podtrzymane przez uporczywość Hazla, przedłużało się. Helena wiedziona ciekawością właściwą jej płci i niepokojona w duszy, spytała raz Hazla o znaczenie słów jego wyrzuconych w gorączce. I uczyniła to, jakby uczyniła każda kobieta, to jest wystąpiła z zapytaniem bezpośredniem, kiedy można było dojść do tego, choćby i prostą drogą ale w sposób przecie inny.

Spytała tedy dnia pewnego spokojnie, ale zarumieniwszy się mocno:

—Czy znasz pan Artura Wardlawa?

(C. d. n.)